

SCHUMAN

VOL. 16 | APR 2024

OPTICS MAGAZINE



WYDAWANY PRZEZ INTYTUT MYŚLI SCHUMANA
MAGAZYN PORUSZA BIEŻĄCE, ISTOTNE TEMATY UKAZUJĄC JE W PERSPEKTYWIE
MYŚLI ROBERTA SCHUMANA

SCHUMAN

OPTICS MAGAZINE

RADA PROGRAMOWA:

Prof. Zbigniew Krysiak
Prof. Tomasz Grzegorz Grosse

REDAKTOR NACZELNY:

Anna Wiejak

WSPÓŁPRACA:

dr. Marek Oktaba

ADIUSTACJA:

Editorial Team

PROJEKT GRAFICZNY I FORMATOWANIE TEKSTU:

Infinite Bearing
Krzysztof Krysiak

PROJEKT OKŁADKI:

Infinite Bearing
Krzysztof Krysiak



ISSN: 2956-4484

WYDAWCA:

Instytut Myśli Schumana
Institute of Schuman's Thought
ul.Chmielna 2 lok 31
00-020 Warszawa
schumanoptics@imschuman.com

SPIIS TREŚCI

pg.13

I. PRACE W INSTYTUCIE MYŚLI SCHUMANA

- Idea Wspólnoty Narodów Europy. Przeżytek, czy odradzająca się wizja?

pg.18

II. WAŻNE ZAGADNIENIE DLA POLSKI

- Wyniki negocjacji Polski z UE w obszarze rolnictwa i unijne transfery do tego sektora (II)

pg.30

III. ISTOTNY PROBLEM DLA EUROPY

- Sachajko: Wydajemy rocznie około 30 mld zł, żeby banki i fundusze inwestycyjne się wzbogacały
- Podwójna gra EPP

pg.53

IV. TRÓJMORZE I JEGO PROBLEMY

- Czy czeka nas dyktatura korporacji?

pg.58

V. OBLICZA POLSKI

- Lider rolniczej Solidarności: KE i polski rząd nie byli przygotowani na tak duży sprzeciw
- Kuszlewicz: Lasy Państwowe już cierpią z powodu Zielonego Ładu

pg.68

VI. DZIEDZICTWO W IDEACH SCHUMANA

- Chrześcijanin wybierze wspólnotę, nie dyktaturę

pg.72

VII. POEZJA DLA FORMOWANIA DUSZY I ROZUMU

Pytanie

LICZYMY, ŻE ZECHCĄ PAŃSTWO ZOSTAĆ NASZYM PARTNERAMI!

JAKO ORGANIZACJA POŻYTKU PUBLICZNEGO
ZWRACAMY SIĘ Z GORĄCĄ PROŚBĄ O
PRZEKAZANIE 1.5% NA WSPARCIE NASZEJ
FUNDACJI. DZIĘKI TEMU RAZEM BĘDZIEMY
MOGLI PROPAGOWAĆ WIEDZĘ I BUDOWAĆ
WSPÓLNOTĘ NARODÓW EUROPY.

NIEZALEŻNIE OD 1,5 % MOŻECIE PAŃSTWO
PRZEZNACZAĆ SVOJE ŚRODKI W FORMIE
DAROWIZNY ODLICZAJĄC DO 6 % SWOJEGO
DOCHODU (DLA PŁATNIKÓW CIT) LUB 10 %
(DLA PŁATNIKÓW PIT) OD PODSTAWY
OPODATKOWANIA.

DZIĘKI PAŃSTWA WSPARCIU BĘDZIEMY W STANIE
ODPOWIADAĆ NA POTRZEBY SPOŁECZNE WYNIKAJĄCE
Z POLSKIEJ RACJI STANU I KRZEWIĆ PRAWDZIWE
EUROPEJSKIE WARTOŚCI.

NIE POZOSTAŃCIE OBOJĘTNI. TO OD NASZYCH
DZIAŁAŃ I DECYZJI ZALEŻY, JAKA BĘDZIE PRZYSZŁA
EUROPA I JAKIE MIEJSCE W NIEJ ZAJMIE POLSKA.

RAZEM MOŻEMY WIĘCEJ!

INSTYTUT MYŚLI SCHUMANA;

Chmielna 2 lok. 31;

00-020 Warszawa;

NIP 5252668289;

KRS 0000626890;

NUMER KONTA PLN:

PKO BP, IV Oddział Warszawa,

91 1020 1042 0000 8202 0350 5203

NUMER KONTA EUR:

BIC CODE (SWIFT):

BPKOPLPW 91 1020 1042 0000 8602 0501 9080



LIST OD WYDAWCY

Szanowni Państwo,

Wraz z kolejnymi aktami przemocy wobec obywateli państw członkowskich Unii Europejskiej, coraz bardziej palące staje się pytanie o jej przyszłość.

Czy naprawdę mamy jeszcze szansę powrotu do idei wspólnoty narodów Europy w duchu Roberta Schumana, czy też może skazani jesteśmy na superpaństwo w duchu totalitarnego neokomunizmu Altiero Spinellego? Kondycja duchowa zlaicyzowanych i na wskroś przeżartych nowo lewicową ideologią społeczeństw wskazywałaby na totalitarną centralizację, bowiem wspólnota nie może zaistnieć bez oparcia o chrześcijańskie wartości, na co zresztą zwracał uwagę sam Schuman. Z drugiej strony jednak te zlaicyzowane społeczeństwa wydają się powoli powracać do rzeczywistości spod wpływu lewicowych oparów zielonego i tęczego absurdu, co widać chociażby w wynikach sondaży we Francji dających miażdżące zwycięstwo w wyborach obozowi Marine Le Pen. I nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że na naszych oczach toczy się właśnie finałowa batalia o przyszłość Europy.



W kwietniowym wydaniu Schuman Optics Magazine zwracamy uwagę na pod-

LIST OD WYDAWCY

stępny sposób, w jaki do tej rozgrywki przygotowują się partie mainstreamowe, a w zasadzie największa frakcja w europarlamencie – Europejska Partia Ludowa, która z ludem i tradycją wartości chrześcijańskich Europy nie chce mieć niż wspólnego. Podczas konwencji Europejskiej Partii Ludowej w Bukareszcie można było zauważyć zastosowanie przez jej przedstawicieli mechanizmu maskowania rzeczywistych celów, aby po zwycięstwie w wyborach do Parlamentu Europejskiego odrzucić wszystkie złożone wcześniej obietnice i podążać drogą wytyczoną przez Berlin via Bruksela. Taką taktykę uwodzenia ludzi przez naśladowców Spinellego przewidział w 1961 roku Robert Schumana. Polska jest obecnie dla zwolenników superpaństwa, czyli naśladowców Spinellego, polem doświadczalnym, dlatego należy budować w Polsce i w całej Europie solidarny ruch oporu przeciwko wdrażaniu superpaństwa, które chce usunąć wszystko co jest związane z narodem, jego instytucjami i suwerennością oraz tradycją.

W edycji tej pochylamy się również nad protestami rolników, do których dołączyli przedstawiciele innych branż, w tym Solidarność pracowników, leśnicy, górnicy, myśliwi i pszczelarze. Apelujemy także, aby ten ruch przeciwko superpaństwu powiększał się o górników, organizacje pracodawców, transportowców, konsumentów i wszystkich instytucje i organizacje oraz ludzi dobrej woli, którzy nie chcą żyć w scentralizowanym państwie pod egidą Niemiec, tracąc naszą Ojczyznę i wszystko co o niej stanowi. Dla nikogo nie jest już tajemnicą, że Komisja Europejska postanowiła definitywnie zniszczyć unijne rolnictwo, aby doprowadzić do przejęcia własności rolnej przez potężne, ponadnarodowe agro-holdingi. Jednym z narzędzi owej rewolucji społeczno-gospodarczej jest tzw. Zielony Ład, czyli system danin nakładanych na drobnych przedsiębiorców i rodzimych rolników, który nie obowiązuje jednak

LIST OD WYDAWCY

wielkich korporacji, dla których Europa to pole do ekspansji i eksploatacji, w tym również korporacji rosyjskich. Należy podkreślić, że skala wywłaszczeń będzie tu bez precedensu - to właśnie potężne korporacje mają, zgodnie z linią wytyczoną przez Altiero Spinellego, być jedynymi posiadaczami dóbr, które będą pożyczać obywatelom, jako narzędzia do wytwarzania zysków dla oligarchii. Co do zwolenników Spinellego, to nowy system wyznacza im rolę zarządców społeczeństwami i wykonawców nakazów właścicieli korporacji czyli tzw. globalnego zarządzania. Ma to być system na wskroś komunistyczny nie lokalnie, ale globalnie - zawiadywany przez komunistyczną międzynarodówkę, która budowała swoje struktury w zasadzie już od czasów Lwa Trockiego. Mamy zatem do czynienia z domykaniem rozpoczętego wiele dziesięcioleci wcześniej projektu.

W tym miejscu rodzi się pytanie, czy jest zatem jakakolwiek szansa, aby się przed tym obronić? Otóż, dopóki jeszcze narody są suwerenami, to zawsze można mieć nadzieję, że opamiętawszy się doprowadzą do odwrócenia przyjętego od Traktatów z Maastricht kierunku. Czy jednak zdążą to uczynić przed zaplanowanymi na czerwiec wyborami? Napięcie rośnie, a wraz z nim sprzeciw wobec zielonej rewolucji. Rośnie również zagrożenie ze strony Rosji. Układ niemiecko-rosyjski znany jako wspólna przestrzeń gospodarcza od Władywostoku do Lizbony jest nadal aktualny i to mimo agresji rosyjskiej na Ukrainę. Zachodnim elitom wydaje się najwyraźniej, że uda się z Rosją wypracować modus vivendi, aby eurazjatycka przestrzeń gospodarcza przynosiła dochody. Błędnie oceniają one jednak rosyjskie aspiracje zupełnie nie rozumiejąc, że Kreml postrzega Unię Europejską jako obszar ekspansji. Obecnie natomiast życzliwie spogląda na to, jak Unia Europejska sama rozkłada się od środka "zielonymi" obostrzeniami, ideologią gender i brakiem

LIST OD WYDAWCY

systematyczności w budowaniu potencjałów obronnych. Widać powoli pewne przebudzenie jak np. w Bawarii, gdzie chyba wprowadza się zakaz promocji gender w tamtejszych szkołach i uczelniach.

Kiedy Robert Schuman budował Europejską Wspólnotę, czynił to między innymi w odpowiedzi na zagrożenie komunizmem. Trockizm w wydaniu Altiero Spinellego wydawał się nie mniej groźny niż nazizm. Mówiłem to już wielokrotnie, ale jeżeli trzeba, to powtórzę, że koncepcja Schumana jest dobrą odpowiedzią do przeciwstawienia się współczesnemu komunizmowi. Realizm myślenia w koncepcji Schumana i zdroworozsądkowe podejście do kwestii gospodarczych dają gwarancję dobrobytu, a zakotwiczenie w chrześcijańskich wartościach - dobrą bazę dla rozwoju społecznego. Możemy się tu spierać, jaka będzie ta wspólnota - kwestię tę dyskutowaliśmy podczas konferencji zorganizowanej przy współpracy z Instytutem Myśli Schumana przez Collegium Intermarium - ale niech będzie to prawdziwa wspólnota, a nie totalitarna dyktatura. Głosem tym chciałbym niejako zainicjować poważną debatę publiczną na temat przyszłości i kształtu europejskiej wspólnoty, a także kierunku, w jaki ma podążać. Najwyższy czas też spytać o zdanie obywateli. Nie może być tak, aby wąska grupa lobbystów - bo ludzi tych trudno nazwać jest ekspertami - decydowała o tym, jak ma wyglądać życie każdego z nas. Jeżeli teraz nie upomnimy się o swoje prawa, za chwilę może być już za późno.

Zachęcamy zatem Państwa do włączenia się w budowanie Ruchu Oporu Przeciwko Superpaństwu w Europie. Ruch ten, na podobieństwo Solidarności, która powstała w latach 80. W Polsce przeciwstawiając się komunizmowi, ma tym razem przeciwstawić się znacznie groźniejszemu neo-

LIST OD WYDAWCY

komunizmowi w wydaniu Spinellego, którego ideologia jest obecnie zapisywana w projekcie zmian traktatu Unii Europejskiej. W ramach tego ruchu mają powstawać struktury grup działania w gminach, powiatach, województwach, miastach i osiedlach. Grupy te mają poznawać Roberta Schumana, który jest liderem dla tego Ruchu. Grupy takie mają stanowić siłę merytoryczną do blokowania i wdrażania ideologii superpaństwa w każdym miejscu. W ramach struktur mają powstawać grupy eksperckie. Ruch ten ma integrować także wszystkie organizacje pracowników, pracodawców, konsumentów, a także różne instytucje kultury i fundacje. Ruch będzie obejmował swoim obszarem działania całą Europę. Do rozwijania tej inicjatyw zapraszani są wszyscy ludzie dobrej woli, którzy chcą aktywnie działać. **Zgłoszenia osób i organizacji, którzy chcą się aktywnie włączyć do działania i budowania Ruchu Oporu Przeciwko Superpaństwu proszę przesyłać na adres maila: MAS@IMSchuman.com**

Prof. Zbigniew Krysiak



SERDECZNIE ZAPRASZAMY DO PODJĘCIA EDUKACJI I FORMACJI NA **POWSZECHNYM UNIWERSYTECIE NAUCZANIA CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNEGO (PUNCS)** POD PATRONATEM ŚW. JANA PAWŁA II ORAZ SŁUGI BOŻEGO ROBERTA SCHUMANA.

PUNCS działa w ramach struktur **Instytutu Myśli Schumana** w pozaszkolnej formie edukacji nie opartej o ustawę o szkolnictwie wyższym. Działamy od lutego 2021, zaś obecnie uruchomiliśmy kolejną edycję, trwającą drogą on-line przez dwa semestry od stycznia do grudnia 2024, w średnio licząc co drugą sobotę w godzinach od 10:00 do 13:15. Harmonogram zajęć jest umieszczony na

<https://puncs.pl/harmonogram-zajec/>.

Można się u nas zapoznać z tym, jak myśl chrześcijańska pomaga poprawić stan gospodarki oraz społeczeństwa, a w tym ludzkiej pracy; słuchacze dyskutują o tym z ekspertami przedstawiającymi poszczególne zagadnienia oraz piszą pracę dyplomową zawierającą ich własne pomysły na zmianę swego otoczenia społecznego. Zajęcia są prowadzone nieodpłatnie.

Misją PUNCS jest wdrażanie zasad chrześcijańskiej myśli społecznej w życie gospodarcze i społeczne oraz formowanie i budowanie środowiska animatorów takich zmian w Polsce i za granicą. Liczymy, że ci Animatorzy Myśli Chrześcijańsko-Społecznej przyczynią się do diagnozowania i zmniejszania rozbieżności pomiędzy myślą chrześcijańską a istniejącym kształtem poszczególnych organizacji czy instytucji. Braki zwykłej ludzkiej przyzwoitości, pokory, wyrozumiałości, a przy tym sprzeniewierzenie się prawdzie to są przyczyny najpoważniejszych problemów ekonomiczno-społecznych i warto, byśmy łączyli siły w środowisku ludzi odważnie sprzeciwiających się życiu bez moralności i bez Boga. Nie tylko staramy się zdobywać wiedzę, ale również wspólnie formujemy się jako animatorzy, ludzie sumienia, bo takich potrzebują nasze społeczeństwa. PUNCS jest płaszczyzną dla dalszych działań, jak projekt Animatorów Wizerunku Polski w Europie oraz Forum Młodych Trójmorza. Więcej na temat PUNCS można się dowiedzieć ze strony internetowej <https://puncs.pl> gdzie można wypełnić elektroniczny formularz w celu zapisania się na zajęcia. Kontakt: sekretariat@puncs.pl tel. 575 990 686.

Wspólnota Europejska, ALE JAKA?



"W naszych sercach tkwi Europa
ojczyzn, bo w naszych sercach
tkwią ojczyzny"

"W naszych sercach tkwi Europa ojczyzn, bo w naszych sercach tkwią ojczyzny, w których się rodzimy, w których chcemy wzrastać i narody, którym jesteśmy lojalni i wierni, bo wierzymy, że naród jest wspólnotą naturalną, a każda koncepcja polityczna, która uderza w koncepcje naturalne skazana jest na katastrofalną porażkę. Tylko od nas będzie zależało, ile ofiar pociągnie za sobą" – mówił mec. Jerzy Kwaśniewski podczas konferencji "Europa ojczyzn. Przeżytek czy odradzająca się wizja zorganizowanej przez Collegium Intermarium przy współpracy z Instytutem Myśli Schumana.

Mec. Jerzy Kwaśniewski odnosząc się do wizji zjednoczonej Europy Altiero Spinelliego zauważył: "Jest to Europa, w której ojczyzny są przeżytkiem, Europy ojczyzn nie ma, narody mają zgasnąć, granice – naturalnie zostać zamazane. Ma powstać nowy człowiek, nowy Europejczyk, jak pisze Altiero Spinelli". "Temu ma służyć oddanie edukacji w ręce Brukseli w sposób całkowicie nieznany jakimkolwiek państwu federalnemu" – podkreślał.

"W naszych sercach tkwi Europa ojczyzn, bo w naszych sercach tkwią ojczyzny, w których się rodzimy, w których chcemy wzrastać i narody, którym jesteśmy lojalni i wierni, bo wierzymy, że naród jest wspólnotą naturalną, a każda koncepcja polityczna, która uderza w koncepcje naturalne skazana jest na katastrofalną porażkę. Tylko od nas będzie zależało, ile ofiar pociągnie za sobą" – wskazywał.

Z kolei Tomasz Pysiak, dyrektor Schuman Trimarium Forum podkreślał potrzebę powrotu do korzeni czyli do wspólnoty narodów Europy Roberta Schumana. "Schuman jest w Europie wyznawany, ale zupełnie niepraktykowany" – mówił wskazując na Altiero Spinelliego jako założyciela współczesnej Unii Europejskiej, niemającej nic wspólnego z pierwotną Europejską Wspólnotą. "Czas cofnąć się o kilka kroków i wrócić do tej sprawdzonej wizji człowieka, do personalizmu, ponieważ współczesna Unia promuje ideologię gender a nie personalizm" – zwrócił się do zebranych. "Państwa misją jest przywrócić zdrowy rozsądek zachodniej Europie. Bo są dwa wyjścia: albo obudzimy Europę z tego snu, albo Europy już nie będzie" – skostatował.

"Jeżeli chodzi o pierwszą współczesną koncepcję integracji Europy to jest koncepcja paneuropy, której twórcą był Richard Coudenhove-Kalergi" – mówił Bartosz Florek. "To pod skrzydłami Kalergiego, w ramach ruchu paneuropejskiego zaczęły się kształtować poglądy tych, którzy po II wojnie światowej odegrali kluczową rolę. Byli to wspomniany Robert Schuman, Charles de Gaulle, czy Konrad Adenauer" – wskazywał. "Podstawowym założeniem Kalergiego było to, że w Europie miało powstać państwo federacyjne na wzór USA, stąd też często mowa jest o Stanach Zjednoczonych Europy, które ojciec paneuropy określał państwem od Portugalii po Polskę" – dodał. Zwrócił przy tym uwagę, że Kalergi wprowadził był paneuropejski, ale głęboko nie zgadzał się z komunizmem i komunistycznym kolektywizmem, zatem wykluczył Rosję, a potem Związek Sowiecki ze swojej koncepcji zjednoczeniowej. "Sama wizja paneuropy zakładała, że państwa narodowe są zbyt słabe, aby przeciwstawić się wschodniej potędze" – doprecyzował. Zwrócił uwagę, iż wizję swoją Kalergi oparł na inspiracji chrześcijańskiej, co tłumaczy późniejszą koncepcję ojców założycieli Wspólnoty Europejskiej odwołującą się właśnie do chrześcijańskiego dziedzictwa.

Solidarność, jedność, pokój



"Trzeba szanować swoją niezależność, niepodległość i każdy powinien być równo traktowany" – podkreślał Tomasz Pysiak. Nawiązał przy tym do triady: solidarność, jedność i pokój. "Schuman nie chciał superpaństwa. Superpaństwo było dla niego pewnym odrzuceniem siebie" – przypomniał.

Paneliści próbowali też odpowiedzieć na pytanie, jaka powinna być współczesna integracja, aby prowadziła do rozwoju. "Nikt nie mówi, żeby się nie integrować. To byłoby zaściankowe. Współczesne procesy globalizacji... My jesteśmy zmuszeni do integracji. Ale XXI wiek będzie też wiekiem organizacji międzynarodowych, gdzie te teoretycznie niesuwerenne podmioty prawa międzynarodowego publicznego będą w rzeczywistości tymi najistotniejszymi, suwerennymi graczami" – uświadamiał dr Filip Ludwin. "Organizacje międzynarodowe być muszą. Państwa muszą w ramach nich współpracować. Pytanie tylko, jak to robić?" – zastanawiał się. Zwrócił przy tym uwagę na wysoki stopień ogólności w formułowaniu unijnych traktatów i gigantyczne deficyty w europejskiej demokracji. "To jest często uwłaczające ludzkiemu intelektowi, jak się patrzy, jak luźno dobierane są te artykuły" – podsumował.

Na pytanie, czy w obliczu sytuacji, w której interes korporacji liczy się bardziej niż interes obywatela nie zostaniemy postawieni przed faktem, w którym to korporacje będą decydowały, jaki system i prawa mamy wprowadzać dr Filip Ludwin odpowiedział: "Obserwujemy, że znaczenie organizacji międzynarodowych rośnie, ale nie tylko. Rośnie znaczenie korporacji międzynarodowych. Rośnie znaczenie międzynarodowych NGO-sów, które oddziałują i mają znaczenie. Sytuacja więc bardzo się komplikuje. Ten ład westfalski, w którym państwo zostało uznane za pierwszy podmiot prawa publicznego, to już jest przeszłość. Musimy się odnaleźć w tej nowej rzeczywistości, w której państwo narodowe – to trzeba przyznać – jest tylko jednym z wielu graczy".

Paneliści zaproponowali powołanie w Europie Środkowo-Wschodniej organizacji międzynarodowej, która będzie mogła oddziaływać na politykę unijną i bezpieczeństwa "opartej na faktycznych wartościach współpracy, a nie próbie dominacji". "Niemcy już dawno zaprzeczyły idei Schumana, bo Schuman nie chciał, aby jakiegokolwiek kraj stał się hegemonem, a Niemcy wyrzuciły go do kosza, kiedy tylko poczuły się mocne" – zauważył Tomasz Pysiak.

Wyniki negocjacji Polski z UE w obszarze rolnictwa i unijne transfery do tego sektora (II)



**KIEDY NIE BYŁO POLSKI-DAŻYĆ DO
NIEJ, GDY PRZYSZŁA-PRACOWAĆ DLA
NIEJ, A GDYBY BYŁA W POTRZEBIE –
BRONIĆ JEJ – WINCENTY WITOS**

**NA PODSTAWIE UNIJNEGO PRAWA
(PRZY BARDZO KOMPROMISOWYM
PODEJŚCIU POLSKI W LATACH 2004-
2013) POLSKA POWINNA OTRZYMAĆ
W LATACH 2004-2020 104 MLD EURO,
A OTRZYMAŁA WG OFICJALNYCH
DANYCH TYLKO 58,8 MLD EURO.
UTRACONE KORZYŚCI, KTÓRE NALEŻY
TRAKTOWAĆ JAK STRATY, WYNIOSŁY
WIĘC 45,2 MLD EURO! PO
UWZGLĘDNIENIU SZACOWANYCH
TRANSFERÓW W OKRESIE 2021-2027
STRATY TE WZROSŁY W OKRESIE
2004-2027 DO 64,2 MLD EURO.**

Obszar rolnictwa od początku stanowił najtrudniejszą i najbardziej żmudną część negocjacji między Polską i Unią Europejską (UE). Polskie nadzieje, że strona unijna zaoferuje warunki zgodne z głoszonymi przez nią zasadami, w tym zasadą solidarności, pękły jak bańka mydlana. Unia opóźniała negocjacje i używała wielu nacisków, a nawet szantażu (nie chcecie przyjąć tych warunków to w przyszłości będą one jeszcze gorsze).

Wbrew dominującej propagandzie o wielkim unijnym wsparciu warunki te ewidentnie dyskryminowały polskie rolnictwo! Najbardziej dotyczyło to przydziału płatności bezpośrednich (PB) stanowiących najważniejszy unijny instrument wsparcia dla rolnictwa (w 2003 roku stanowiły one 95% unijnego budżetu na rolnictwo)! Polskich rolników „obdarowano” 10- letnim okresem przejściowym dochodzenia do pełni PB począwszy od 25% ich pełnego ich poziomu w UE! Trudno to zrozumieć, bo miesięczny dochód w przeliczeniu na osobę pełnozatrudnioną w polskim rolnictwie był wtedy ponad 7- krotnie niższy w porównaniu z analogicznym dochodem w UE-15! Tak w praktyce UE zaprezentowała sztandarową zasadę „solidarności” – biedniejsi polscy rolnicy otrzymali mniejsze wsparcie od bogatszych unijnych rolników.

Poza tym, istniejący w UE podział PB preferował finansowo duże gospodarstwa, co stanowiło olbrzymie zagrożenie dla funkcjonowania większości polskich gospodarstw i było jednocześnie zaprzeczeniem zasady „zrównoważonego rozwoju unijnego rolnictwa”! Taki przydział PB będzie negatywnie wpływał przez kolejne lata na dochody polskich rolników stanowiąc jedną z przyczyn eliminacji tysięcy polskich gospodarstw z działalności rolniczej w następnych latach.

Dodatkowego smaczku „dobrej woli” UE w przydziale PB dodaje zgoda unijnych władz na dofinansowanie tych płatności z



polskiego budżetu, podczas gdy rolnicy z UE-15 otrzymywali te płatności w 100% ze środków unijnych! To był wręcz „epokowy” dorobek unijny w dziedzinie zrównoważonego rozwoju unijnego rolnictwa – biedniejsze państwa mają dofinansowywać rolnictwo z budżetów krajowych, a bogatsze ze wspólnego budżetu unijnego! Przydział PB polskim rolnikom wykazał jak Unia „poważnie” traktuje własną praworządność, w tym równe warunki konkurencji na wspólnym już unijnym rynku.

Pozostałe kwestie wynikające z wyników negocjacji także były niekorzystne dla Polski. Osłabiały bowiem potencjał polskiego rolnictwa i generowały koszty związane z przyjęciem unijnego prawodawstwa. Te pierwsze obejmowały zaniżony tzw. plon referencyjny zbóż oraz limity/kwoty produkcyjne na poszczególnych rynkach branżowych (mleko, cukier, izoglukoza, skrobia ziemniaczana, tytoń, pomidory do

przetwórstwa etc.). Wręcz kuriozalna była kwota mleczna przydzielona Polsce. Była ona niższa od kwoty mlecznej dla Holandii posiadającej ponad 8- krotnie mniejszą liczbą użytków rolnych od Polski (odpowiednio 1,9 mln ha i 16.1 mln ha).

Przyjęcie unijnego prawodawstwa generowało także olbrzymie koszty dostosowania się polskich gospodarstw i zakładów przetwórczych (przetwórstwo mleka, mięsa, ryb i drobiu) do unijnego prawa weterynaryjnego oraz przestrzegania unijnych wymagań sanitarnych (środki ochrony roślin, graniczna kontrola sanitarna). Same koszty dostosowania strukturalnego gospodarstw mleczarskich i 113 zakładów przetwórczych mleka do 31 grudnia 2006 r. szacowano na 12,5 mld zł! Z istniejących 3.650 zakładów mięsnych tylko nieco ponad 4% spełniało powyższe wymagania, co obniżyło ich możliwości eksportowe. Jednocześnie wiele zakładów przetwórczych zbankrutowało, ale część została przejęta przez zagraniczne korporacje, co będzie przynosiło im znaczne korzyści. Jedynie mleczarnie zdołały się wybronić, bo uzyskały wsparcie z krajowego budżetu.

Przyjęte warunki wiązały się także z olbrzymimi kosztami dotyczącymi rozbudowanej biurokracji i utworzenia specjalnych instytucji takich jak agencje płatnicze (Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa – ARIMR, Agencja Rynku Rolnego – ARR), Utworzenie Zintegrowanego Systemu Zarządzania i Kontroli (IACS), Zintegrowanego Systemu Informacji Rolniczej (ZSIR), Sieci Danych Rachunkowości Gospodarstw Rolnych (FADN). Przykładowo zakładane koszty funkcjonowania ARIMR w 2022 r. wyniosły ok. 2,5 mld zł z zatrudnieniem ponad 11 tysięcy pracowników. Odrębnym zagadnieniem wymagającym szerszego omówienia było przyjęcie unijnych standardów jakości dla żywności. Generalnie były to standardy niższe od obowiązujących w

Polsce, co będzie miało bardzo negatywny wpływ na wartość odżywczą żywności wytwarzanej w Polsce, a tym samym na zdrowie każdego z nas.

Podsumujmy. Ogłoszenie wyników negocjacji w obszarze rolnictwa jako polskiego sukcesu było wręcz obrazą rozumu, a nie efektem dbałości o polską rację stanu. Jednocześnie był to jasny sygnał dla strony unijnej, że polskie władze nie potrafią bronić swoich interesów. Przyjęcie przez ówczesne władze powyższych warunków było sprzeczne nie tylko z długofalowymi interesami polskich rolników, ale także z polską racją stanu oraz zdrowiem Polaków. Dlaczego więc przy tak aroganckiej ofercie ówczesne władze polskie nie „zrewanżowały” się w trakcie negocjacji analogicznym okresem przejściowym dla unijnego dostępu do polskiego rynku np. finansowego, przemysłowego, przetwórczego czy handlu detalicznego? Ówczesny premier zaakceptował te warunki. Po wielu latach powinien mieć już wiedzę o „swoistym” stosunku Unii do praworządności, że w wielu wsiach tylko pojedynczy rolnicy zajmują się rolnictwem, a wytwarzana żywność traci wartość odżywczą. Przynajmniej powinien przeprosić za swoją błędną decyzję z 2002 roku. Nie przeprosił. Natomiast z dumą wypowiada się obecnie w mediach podkreślając swoje zasługi we wprowadzeniu Polski do Unii, że należy wzorować się na unijnej praworządności i wzmacniać jej centralizację! Niezrozumiałe jest też, że masowo nie protestowali przeciwko ustalonym warunkom liderzy rolniczych związków i sami rolnicy, kolejni ministrowie rolnictwa, doradcy Prezydenta RP. Do dzisiaj nie wyjaśniono polskiemu społeczeństwu powodów tak skandalicznej zgody. Czy wynikało i wynika to z braku wiedzy, zakompleksienia, braku umiejętności negocjacyjnych, braku wiary w możliwość obrony polskich interesów czy raczej dbałości o własne kariery? A może były też inne przyczyny... Zamiast wyjaśnień nadal bryluje propaganda sukcesu.

Unijne transfery unijne dla polskiego rolnictwa w kolejnych latach

Prześledźmy te transfery i skonfrontujmy je z kwotami, jakie, Polska powinna otrzymać. Ze względu na olbrzymi opór strony unijnej i akceptację przez polskie władze zaniżonych płatności bezpośrednich do 2013 r (zapisy Traktatu Akcesyjnego) przyjmijmy dla tego okresu minimalne rozwiązanie kompromisowe. Należne Polsce unijne transfery wyliczmy na podstawie ogólnej zasady „równości praw i obowiązków” (taką zasadę przez pewien czas kierowali się polscy negocjatorzy). W uproszczeniu rozpatrzmy tylko wydatki w UE-15 na płatności bezpośrednie (PB) i na rozwój obszarów wiejskich (ROW), co pozwoli uniknąć zamieszania związanego z dofinansowaniem krajowym, przenoszenia kwot z ROW do PB oraz drobnych zmian w trakcie realizacji unijnego budżetu. Dla państw UE-15 otrzymamy wtedy syntetyczny wskaźnik wydatków na jeden hektar użytków rolnych równy 272,6 euro/ha – wyliczenia własne na podstawie unijnych danych z 2003. Przeliczając ten wskaźnik na liczbę użytków rolnych w naszym kraju w okresie 2004-2006 Polska powinna więc otrzymać z UE na wsparcie rolnictwa kwotę 11,5 mld euro. Otrzymała tylko 4,6 mld euro, co oznaczało utracone korzyści dla Polski w tym okresie w wysokości 6,9 mld euro!

Analogicznie wyliczono syntetyczny wskaźnik średnich wydatków na jeden hektar użytków rolnych w państwach UE-15 dla okresu 2007-2013 – wyniósł on 322,0 euro/ha; dane wyjściowe z 2003 r. zastąpiono danymi z 2005 r. Przy zastosowaniu takiej kompromisowej metodyki polskie rolni-

ctwo powinno otrzymać w latach 2007–2013 kwotę 35,8 mld euro, a otrzymało tylko 24,4 mld euro. Utracone korzyści dla polskiego rolnictwa w tym okresie wyniosły 11,5 mld euro!

Po zakończeniu 10-letniego okresu „przejściowego” dla płatności bezpośrednich w Polsce wydawało się, że nadszedł czas na określenie obiektywnych kryteriów podziału unijnego budżetu rolnego między państwa członkowskie na kolejne 7 lat (2014–2020) – najczęściej do zestawu obiektywnych kryteriów przy podziale unijnego budżetu rolnego między państwa członkowskie były wymieniane zasoby ziemi rolniczej, zatrudnienie w rolnictwie i dochody rolników. Tak jednak się nie stało, choć w szeroko zakrojonych konsultacjach dotyczących WPR pojawiały się takie postulaty (http://enrd.ec.europa.eu/cap-consultation-process_home_en/en/debate-contributions_en.cfm). Zostały one jednak pominięte, a podział płatności odbył się na podstawie zakulisowych ustaleń między rządami Francji i Niemiec (Franco German position for a strong Common Agricultural Policy beyond 2013 – New challenges and expectations for food, biomass and environment." 14.09.2010).

Gdyby podział unijnego budżetu był oparty na w/w obiektywnych kryteriach (metodyka opisana patrz m.in. w ekspertyzie „Propozycje zmian podziału środków unijnych w związku ze średniookresowym przeglądem Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2014–2020” wykonanej dla Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi: BAS-1176/17A/UM/1) to unijne transfery do polskiego rolnictwa powinny opiewać na kwotę 56,7 mld euro. Polska otrzymała jedynie 29,8 mld euro. Utracone korzyści wyniosły więc w tym okresie 26,9 mld euro!

Na rozbieżność deklaracji i formalnych celów rolnictwa w UE zwracał już kilka lat wcześniej niemiecki ekspert od rolnictwa Lutz Ribbe, sprawozdawca opinii EKES z 18.03.2010 r. twierdząc:

„Między gołosłownymi deklaracjami na temat europejskiego rolnictwa a rzeczywistymi warunkami, w jakich na co dzień działają rolnicy, jest przepaść, która ciągle się pogłębia”. Trudno się dziwić, że w 2016 r. po 12 latach obecności Polski w Unii, średni dochód polskiego rolnika był ponad 5-krotnie niższy od rolnika we Włoszech, prawie 7-krotnie niższy od rolnika w Niemczech i aż 10-krotnie niższy od rolnika w Danii! – obliczenia własne na podstawie danych unijnych.

Zastosowanie obiektywnych kryteriów w podziale unijnego budżetu rolnego na okres 2021–2027 pokazuje dalszą dyskryminację polskich rolników. Wyliczenia opieram na podziale tego budżetu zawartym w Załącznikach IV i IX. Wniosku Komisji Europejskiej COM(2018) 392 final. Uległ on później pewnym zmianom, które nie miały jednak istotnego wpływu na skalę dyskryminacji polskiego rolnictwa. Polska powinna otrzymać z UE na wsparcie rolnictwa kwotę 49,6 mld euro, a otrzymała tylko 30,6 mld euro. Utracone korzyści dla polskiego rolnictwa w tym okresie wyniosą więc 19 mld euro. Podział ten spotkał się nawet z ostrą krytyką Europejskiego Trybunału Obrachunkowego (ETO), który zakwestionował propozycje legislacyjne Komisji Europejskiej dotyczące budżetu. Wskazał on m.in. na to, że podział płatności na rzecz państw członkowskich nie jest oparty na wynikach analizy ich potrzeb, na brak oceny skuteczności obecnej WPR oraz na brak jasnych, konkretnych i określonych ilościowo celów UE. Zastrzeżenia ETO nie zostały jednak uwzględnione i podział unijnego budżetu rolnego między państwa członkowskie na lata 2021–2027 zawarty w propozycji Komisji Europejskiej stanowił jedynie kosmetyczne zmiany w stosunku do budżetu na lata 2014–2020.



Jak dalece ten podział odbiegał od dochodów polskich rolników wskazują oficjalne dane unijne. W 2021 r. dochód rolniczy na osobę pełno zatrudnioną w rolnictwie polskim (FNVA/AWU) wynosił 12.455 euro, co plasowało nasz kraj wśród 27 członków Unii na 4. miejscu... od końca. Niższe dochody mieli tylko rolnicy w Słowenii, Chorwacji i na Cyprze. Natomiast w Niemczech dochody te były ponad czterokrotnie wyższe od polskich (52.259 euro). Niskie dochody polskich rolników nie wynikają z rozdrobnionej struktury polskich gospodarstw, jak głoszą niektórzy propagandyści. Bo jak wytłumaczyć prawie trzykrotnie wyższe dochody rolników we Włoszech (36.074 euro) przy średniej powierzchni gospodarstwa na zbliżonym poziomie (w 2016 r. odpowiednio 11,0 i 10,2 ha), a w całej Unii jest prawie 2/3 gospodarstw poniżej 5 ha (dane z 2021 r.)?

Straty

Podsumujmy straty, jakie poniosło polskie rolnictwo z tytułu unijnych transferów. W uproszczeniu ograniczmy się do transferów dotyczących płatności bezpośrednich (PB) i środków na rozwój obszarów wiejskich (ROW) jako podstawowych transferów.

Okres	Kwoty w milionach euro		
	Rzeczywiste transfery UE do Polski (PB+ROW)	Transfery wynikające z unijnego prawodawstwa (PB + ROW)	Poniesione straty
2004-2006	4 621,0	11 517,3	-6 896,3
2007-2013	24 361,8	35 838,6	-11 476,8
2014-2020	29 846,0	56 735,0	-26 889,0
Razem	58 828,8	104 090,9	-45 262,1
2021-2027	30 648,0	49 613,0	-18 965,0
Razem 2004-2027	89 476,8	153 703,9	-64 227,1

Upraszczając wyliczenia ograniczmy się do transferów dotyczących tylko płatności bezpośrednich (PB) i środków na rozwój obszarów wiejskich (ROW). Na podstawie unijnego prawa (przy bardzo kompromisowym podejściu Polski w latach 2004-2013) Polska powinna otrzymać w latach 2004-2020 104 mld euro, a otrzymała wg oficjalnych danych tylko 58,8 mld euro. Utracone korzyści, które należy traktować jak straty, wyniosły więc 45,2 mld euro! Po uwzględnieniu szacowanych transferów w okresie 2021-2027 straty te wzrosną w okresie 2004-2027 do 64,2 mld euro. Decydujące decyzje przy zatwierdzaniu kolejnych unijnych 7-letnich budżetów na rolnictwo i ich podziału między państwa członkowskie należały do Rady UE. W posiedzenia tej Rady każdorazowo uczestniczyli

premierzy Polski, którzy przy niekorzystnych decyzjach zawsze mogli zastosować przysługujące tylko im prawo weta! Żaden z nich nie użył jednak tego narzędzia. Obraz strat polskiego rolnictwa jest zgodny z ogólną wymową wcześniej wymienionego raportu Profesorów T. Grosse i Z. Krysiaka o niekorzystnej dla Polski asymetrii w relacjach z Unią Europejską (ujemny bilans transferów wyniósł aż 682 mld zł!). I na zakończenie smutna refleksja. Ta szokująca informacja podobnie jak unijne transfery do rolnictwa powinny być przedmiotem poważnej debaty publicznej. Polacy mają prawo zapoznać się z realiami finansowymi naszej obecności w Unii. Ale takiej debaty nie było! W większości Polacy wciąż są przekonani jedynie o korzyściach naszej obecności w UE!

Dr Roman Izdebski

SACHAJKO:

“

**WYDAJEMY ROCZNIE
OKOŁO 30 MLD ZŁ,
ŻEBY BANKI I
FUNDUSZE
INWESTYCYJNE SIĘ
WZBOGACAŁY**

"Niestety nastąpiło przekierowanie tych pieniędzy za granicę, tak jak było w latach 2007-2015. Dokładnie to samo się dzieje z kupowaniem uprawnień do emisji CO2 - wydajemy rocznie około 30 mld złotych za granicę, żeby banki i fundusze inwestycyjne się wzbogacały, zamiast dać te pieniądze polskim rolnikom" - mówi poseł Jarosław Sachajko w wywiadzie dla Schuman Optics Magazine.

USA ostrzegają, że Władimir Putin szykuje się do ataku na kraje NATO, tymczasem państwa unijne, również te frontowe, zamiast ostro się zbroić, tracą nakłady finansowe na "zielone" mrzonki i obniżają bezpieczeństwo żywnościowe. Gdzie tu logika?

Jarosław Sachajko:

Zacznijmy od tego, że to nie tylko Stany Zjednoczone, ale również europejscy premierzy, eksperci mówią, że jak dobrze pójdzie mamy dwa lata do tego aż Putin się dozbroi. On przestawił całą swoją gospodarkę, która ma się dobrze - w tym roku mają mieć 2,6 proc. wzrostu PKB - na tryb wojenny. Widzimy, że te sankcje, które są udawanymi sankcjami, nie działają. Jednocześnie trzeba zaznaczyć, iż społeczeństwa po to wybierają polityków, żeby przygotowywać państwa do najgorszych scenariuszy. Niestety zauważam, że w Polsce mamy takich złotoustych polityków, którzy pięknie mówią, ale niewiele robią. I oby się nie powtórzył 1938 i 1939 rok, kiedy prasa i politycy mówili, że jesteśmy przygotowani, mamy wielkie sojusze, z największą lądową armią, czyli Francją, z największą potęgą morską, czyli Wielką Brytanią, i okazało się, że miesiąc czasu i niestety Niemcy i Rosjanie podbiły Polskę, w efekcie czego straciliśmy 6 mln polskich obywateli i jedną trzecią terytorium i do tej pory niestety nie możemy się po tym podnieść. Kiedy słucham pana wiceministra Bejdy, który mówi, że nie będzie kupowane żadne uzbrojenie, dopóki nie będzie pokrycia w finansach.... Panie ministrze, pan nie jest od tego, żeby opowiadać, co pan będzie robił i czy będą pieniądze, tylko pieniądze na uzbrojenia muszą się znaleźć.

Ale moment, przecież rząd ma pieniądze na te wszystkie "zielone" innowacje, na tą całą "zieloną" ideologię. Mało tego, nakłada się na obywateli obowiązek płacenia na to, więc jak to jest z tymi pieniędzmi?



Pani redaktor, właśnie chodzi o to, że ich nie ma. Chciałem zwrócić uwagę, że po jednej stronie mamy wojnę kinetyczną z Rosjanami, a po drugiej stronie mamy wojnę ideologiczną z Zielonym Ładem. Nie jest prawdą, że są pieniądze na Zielony Ład, bo te pieniądze są z naszych kieszeni. Każdy pracujący Polak zapłaci 32 tys. zł rocznie przez najbliższe około 30 lat, jeżeli dobrze pójdzie, bo może być zdecydowanie gorzej. Oczywiście Lewica i malowana lewica czyli Koalicja Obywatelska, chociaż nie wiem, kto bardziej jest lewicowy w tej chwili, one opowiadają, że tu będą pieniądze unijne, będą dotacje, a jednocześnie podnoszą podatki, zaraz będzie 30 proc. większy podatek na gaz, 35 proc. większy podatek na węgiel, ileś większy podatek na paliwa płynne. To są nasze pieniądze. Ani polski rząd, ani Komisja Europejska nie mają żadnych magicznych pieniędzy. To tylko pani poseł, a teraz minister Leszczyna mówi, że jak za czarodziejską różdżką różne rzeczy się zdarzą. Tu nie ma żadnych czarodziejskich różdżek, tylko nasze pieniądze.

Proszę zauważyć, że te pieniądze będą przekierowane z naszych kieszeni do zagranicznych w znacznej większości korporacji. To już się stało przy okazji wiatraków - polski podatnik uratował niemiecką firmę Siemens, która to wygrała kontrakt na dostarczenie Polsce turbin wiatrowych, a gdyby te 4,5 mld euro, które pojechały zagranicę, byłyby skierowane na rolnicze biogazownie, mielibyśmy ponad 2 tys. rolniczych biogazowni. Zostałyby te pieniądze u polskiego podatnika, mielibyśmy stabilne źródło energii, dodatkowy, stabilny dochód dla rolników i bardzo dobry nawóz organiczny. Niestety nastąpiło przekierowanie tych pieniędzy za granicę, tak jak było w latach 2007-2015. Dokładnie to samo się dzieje z kupowaniem uprawnień do emisji CO2 - wydajemy rocznie około 30 mld złotych za granicę, żeby banki i fundusze inwestycyjne się wzbogacały, zamiast dać te pieniądze polskim rolnikom, aby to CO2 magazynowali w postaci materii organicznej, a później próchnicy na własnych polach i łąkach. Nie ma więc żadnych pieniędzy na "zieloną" transformację. To są nasze pieniądze.

Ale przecież te pieniądze trafiają też do rosyjskich korporacji, od których sprowadzamy jako Unia Europejska nie tylko produkty rolne, a przez to finansujemy niejako to, co nas czeka, czyli potencjalną rosyjską agresję.

Jak widzimy rosyjskie ręce są bardzo długie - ponad dwa lata wojny i nie zablokowano sprzedaży rosyjskiej żywności na terytorium Unii Europejskiej, czyli pośrednio finansuje się aktualnie wojnę. Rosja zdestabilizowała rynki żywnościowe na całym świecie, w tym w Unii Europejskiej, bo wyrzuciła bardzo dużo żywności na rynki międzynarodowe i równocześnie płaci pełen fracht, pełen koszt transportu dla swoich rolników-kołchoźników. To jest element wojny hybrydowej, a jak widzimy brukselscy urzędnicy nie chcą tego zatrzymać. Proszę zauważyć, że nie inaczej zachowuje się obecny rząd. Obecny rząd mówił, że ma takie dobre relacje z Komisją Europejską i jest w największej frakcji, która rządzi nota bene od lat Parlamentem Europejskim i

dalej nie jest to zablokowane, nawet na arenie krajowej. Przecież tak, jak w ubiegłej kadencji Prawo i Sprawiedliwość jednostronnie wprowadziło zakaz sprzedaży czterech nasion z pochodnymi, czyli 17 produktów, tak można by dokładnie tak samo zrobić na żywność z Rosji. W tej chwili rolnicy mówią, że do Polski docierają tony ogórków oraz pomidorów z Rosji. To dociera przez Białoruś, czyli my mamy ogromne koszty, bo zdestabilizowano rynek węglowodorów, czyli gazu i węgla, a przez to później prądu, nasi ogrodnicy mają wysokie koszty produkcji, a wpuszcza się bokiem tanie ogórki i pomidory po to, żeby oni zbankrutowali.

Czyli niestety, jeśli bym pociągnął ten temat bankructwa rolników, to pierwszą ustawą, którą przygotowało PSL i powielił ją rząd, to jest - bo sejm już tę ustawę przegłosował - wepchnięcie rolników w łapy lichwiarzy i banksterów, gdyż cofnięto te rozwiązania, które zaproponowałem w ubiegłej kadencji, a Prawo i Sprawiedliwość na nie się zgodziło, żeby rolnicy byli tak samo traktowani, jak i konsumenci, żeby nie mogli mieć zapisów abuzywnych w swoich umowach kredytowych, żeby nie mogli mieć wyższych niż 20 proc. pozaodsetkowych kosztów. W tej chwili będą mogli mieć 50-70 proc. pozaodsetkowych kosztów i za rok zobaczymy, jak masowo rolnicy będą bankrutowali teraz zaciągając drogie kredyty. Widzimy więc, że z jednej strony się ładnie naopowiadało różnych rzeczy, z drugiej strony pcha się Polskę i polskie społeczeństwo w ten Zielony Ład, który zrujnuje naszą gospodarkę oraz zuboży społeczeństwo. Przypomnę, że to siedem dni po wyborze nowego rządu na to zgodziła się pani wiceminister środowiska. Można było to zablokować, tak jak było to blokowane przez wiele miesięcy przez poprzedni rząd, a tutaj była zgoda, a teraz słyszymy, że trzeba to jeszcze bardziej przyspieszyć. Absurd goni absurd.

Dlaczego nikt nie zapytał o zdanie obywateli, kiedy były wdrażane kolejne obszary "zielonej" polityki. Nie było też poważnej debaty, tylko polityczna propaganda, a przecież koszty są olbrzymie.



Koszty są olbrzymie, ale Unia Europejska, czy decydenci – bo tak naprawdę nie wiemy, kto o tym decyduje – działają powoli, systematycznie. Pierwsze kroki ku temu, aby ograbić rolnictwo, były w 2013-14 roku, kiedy rozszerzono Wspólną Politykę Rolną o jeszcze dwa cele: narzucenie rolnikom obowiązku dbania o klimat oraz dbania o krajobraz, i za tym nie poszły pieniądze. Jakbyśmy popatrzyli na wykres udziału Wspólnej Polityki Rolnej w ogólnym budżecie, to okazałoby się, że te wydatki drastycznie wówczas spadły, a to dlatego, że przekierowano te pieniądze, które powinny pójść na Wspólną Politykę Rolną na ochronę środowiska, ograbiając z nich właśnie rolników. Później pomalutku wdrażano różnego rodzaju dyrektywy, które miały działać za jakiś czas, za trzy, pięć, osiem lat. I niestety to nam w tej chwili powoli wybucha w rękach.

Jednocześnie ostatnie osiem lat było bardzo specyficznym okresem, w którym gdy tylko ówczesny polski rząd próbował cokolwiek zanegować, powiedzieć, że KE czy PE coś złego robią, to ówczesna opozycja, a obecni rządzący krzyczeli, że "PiS chce wyprowadzić Polskę z Unii Europejskiej". Jak pani redaktor sobie przypomni, to my, jako Rukiz'15, zostaliśmy wyrzuceni z Koali-

cji Polskiej za to, że poparliśmy uchwałę przygotowaną przez Prawo i Sprawiedliwość, która popierała polski rząd, aby zawetować unijny budżet. Chodziło wtedy o powiązanie pieniędzy z KPO z praworządnością. Uważaliśmy, że to jest błąd, poparliśmy taką uchwałę i byliśmy tymi "złymi", którzy chcą wyprowadzić Polskę z Unii Europejskiej. Ówczesny rząd zgodził się na powiązanie pieniędzy z KPO z praworządnością, bo był tam zapis, że ta praworządność ma się tyczyć tylko wydatkowania pieniędzy unijnych. Ponieważ byliśmy liderem, jeżeli chodzi o poprawne wydawanie pieniędzy z Unii Europejskiej, rząd się na to zgodził i okazało się, że nieważne, co jest zapisane w porozumieniu. Rozciągnięto praworządność na wszystkie możliwe działy życia, jednocześnie szukając każdego pretekstu, żeby nie dać nam tych pieniędzy. Oni brną w to cały czas. W tym tygodniu uchwalono dyrektywę budynkową, która spowoduje wywłaszczenie tysięcy, jak nie milionów starszych osób, które wybudowały sobie mieszkania w latach 90. - 2000, z ich domów. Jeżeli bowiem dom wart jest 300 tys., a trzeba będzie 200 tys. zapłacić za jego termomodernizację, która ma doprowadzić do jego zeroemisyjności, to tak naprawdę oznacza to wywłaszczenie ludzi z ich domów. Pamiętajmy, że równocześnie będą podwyższane ceny prądu, gazu i węgla, bo będą na te media nakładane dodatkowe podatki, żeby nie dało się opalać domów gazem, węglem bez termomodernizacji.

Niestety obecny rząd, kłaniając się wszystkim pomysłom Komisji Europejskiej i Parlamentu Europejskiego zubaża Polaków.

Pytanie jeszcze, czy Polacy są nadal suwerenem we własnym kraju? W tej chwili mamy taką sytuację, że przedstawiciele polskiego rządu mówią, że nie mogą wprowadzić zakazu wjazdu rosyjskiego zboża, bo są regulacje unijne, nie mogą innych rzeczy, bo UE na to nie pozwala, a Polaków tak naprawdę nikt nie pyta o zdanie.

Polacy są suwerenem, tylko obecny rząd nie czuje się, jakby był rządem społeczeństwa polskiego, tylko czuje się jakimś wysłanym namiestnikiem Brukseli, który ma zarządzać polskim społeczeństwem. To są wielkie różnice. Ja tylko przypominę, że w kwietniu ubiegłego roku polski rząd nałożył zakaz wjazdu całej żywności z Ukrainy, nota bene niezgodny z prawem unijnym, i dopiero wówczas Komisja Europejska i Parlament Europejski zgodziły się na zmianę prawa, żeby można było na części terytorium UE wprowadzić zakaz sprzedaży pewnych produktów. W tej chwili polski rząd również mógłby nałożyć taką sankcję na żywność z Rosji. Przecież Europa jest ogromnym producentem żywności, jej eksporterem, i dorzucanie żywności ruskiej, która destabilizuje ten rynek, ale przede wszystkim finansuje tę wojnę, do której powinniśmy się w tej chwili przygotowywać, to jest jakieś rozszerzone samobójstwo, co w tej chwili jest robione. Ale niestety mamy rząd, który zajmuje się obsadzaniem stołków, zajmuje się zakupem dla siebie limuzyn, zajmuje się obsadzaniem ministerstw, a nie przyszłością i dobrobytem Polaków. Niestety przez te osiem lat duża część naszego społeczeństwa zapomniała słowa ówczesnego i obecnego ministra Sienkiewicza: "dwa razy obiecać to jak raz dać", czy pana ministra finansów sprzed 2015 roku, Rostowskiego, który mówił: "pieniędzy nie ma i nie będzie". Niestety wróciło stare i będziemy musieli jeszcze przez kilka lat się z tym borykać.

Coraz więcej jest osób, które chcą referendum ws. rezygnacji z członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Co Pan na to? Poparłby Pan takie referendum?

Kukiz'15 od 2015 roku mówi o demokracji bezpośredniej. Najwyższą formą tej ostatniej jest właśnie ogólnokrajowe referendum. Tylko, aby to referendum było skuteczne i miało rację powodzenia, trzeba zmienić ustawę o referendum ogólnokrajowym. Niestety komuniści w konstytucji umieścili zaporowy, 50-procentowy próg referendalny, o czym przekonaliliśmy się kilkukrotnie. Kilka

miesiący temu razem z wyborami parlamentarnymi zostało przeprowadzone referendum ogólnokrajowe dotyczące bardzo ważnych, jak się okazało, i trafnych pytań. Niestety pan premier Tusk ogłosił, że on go anuluje, unieważnia. Przekonał dużą część swoich wyborców, żeby nie brali kart do głosowania i referendum nie jest wiążące. Aczkolwiek jest ważne, bo jeżeli byśmy popatrzyli na wyniki tego referendum, to okaże się, że 52 proc. osób, które poszło do wyborów, również wzięło udział w referendum. I ponad 50 proc. tych, którzy zagłosowali w referendum, powiedziało, że nie chcą migrantów, że nie chcą rozbierania zapory na granicy białoruskiej itd., tylko politycy zabezpieczyli siebie przed głosem społeczeństwa. Dlatego mówimy, że trzeba najpierw zmienić ustawę o referendum i trzeba zmienić ordynację wyborczą, aby tacy złotouści politycy, jak obecnej koalicji rządzącej, nie dostawali się więcej do parlamentu. Oni bardzo wiele naobiecowali, a jak widzimy, nic z tego nie zrealizowali.

PODWÓJNA GRA EPP

PRZEWODNICZĄCA KOMISJI EUROPEJSKIEJ,
URSULA VON DER LEYEN:



"JESTEŚMY DUMNI
Z DONALDA TUSKA,
ŻE PRZYWRÓCIŁ POLSCE
PRAWORZĄDNOŚĆ"



"JESTEŚMY DUMNI Z DONALDA
TUSKA, ŻE PRZYWRÓCIŁ POLSCE
PRAWORZĄDNOŚĆ" - MÓWIŁA
PODCZAS KONWENCJI EPP
PRZEWODNICZĄCA KOMISJI
EUROPEJSKIEJ URSULA VON DER
LEYEN, KTÓREJ NAJWYRAŹNIEJ
PODOBAŁO SIĘ SIŁOWE I
BEZPRAWNE PRZEJĘCIE MEDIÓW
PUBLICZNYCH I ŁAMANIE
KONSTYTUCJI. CZY TAK
WYOBRAŻA SOBIE EUROPEĘ PO
WYBORACH DO
EUROPARLAMENTU?

"Jesteśmy dumni z Donalda Tuska, że przywrócił Polsce praworządność" - mówiła podczas konwencji EPP przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen. Jaka jest ta "praworządność", bardzo klarownie wyjaśnił nieco wcześniej na forum Parlamentu Europejskiego eurodeputowany Patryk Jaki (Suwerenna Polska). "Ja bym chciał, żebyście usłyszeli, jakie to pozytywne zmiany są wprowadzane w Polsce, bo w przyszłości mogą dotyczyć was

wszystkich. Władze mediów publicznych w Polsce miały prawnie zapewnioną kadencję. Tusk jednak nie chciał czekać i siłą zajął publiczne media bez żadnej podstawy prawnej i wyrzucił prawie wszystkich pracowników, w tym kobiety w ciąży i niepełnosprawnych, a budynki kazał otoczyć policją. Do całej akcji jego minister użył sfalszowanych aktów notarialnych, a prokurator, który to wykrył, został zdegradowany. W międzyczasie bezprawność akcji Tuska potwierdziły sądy i Trybunał Konstytucyjny. Do żadnego wyroku Tusk i jego ludzie się nie zastosowali, a decyzję Trybunału jego minister uznał za, cytuję: "nieistniejącą", bo - też zacytuję - "nie spełnia kryteriów doniosłości". Więc prawdziwi prawnicy i ci ludzie, którzy krzyczeli o niezawisłości sądów, muszą mieć niezły zgryz, kiedy słyszą, że komunikat ministra o doniosłości jest wyżej niż ustawy i Konstytucja. Do tego minister sprawiedliwości Bodnar wyrzuca codziennie prawie jednego sędziego z jakiejś funkcji. I pytanie, czy takiej niezawisłości naprawdę chcieliście? Do tego ludzie Tuska chwilę później wzięli się za prokuratora krajowego. Nie mogą go odwołać bez zgody prezydenta, więc zajęli siłą jego gabinet. A jemu i jego zastępcom wyłączyli karty i nie wpuszczają do budynków. I zastanawiacie się pewnie, po co on to wszystko robi? Chwilę później się okazało. Jego ludzie skreślili sprawę marszałka Senatu od Tuska, wobec którego 250 osób zeznało, że żądał od nich łapówki. 250 osób! Czy znacie podobną sprawę w historii Unii Europejskiej? I wy uważacie, że te zmiany są dobre i praworządne?" - mówił Jaki podczas debaty nad raportem o praworządności. Do tej listy należy jeszcze dodać prowokację przeprowadzoną przez MSWiA podczas protestu rolników w Warszawie i bezprawny, brutalny atak policji na protestujących oraz skandaliczną decyzję sądu o zamknięciu kopalni i elektrowni Turów.



Ursula von der Leyen nie ma jednak wątpliwości, że mimo tego partiom zrzeszonym w EPP uda się wygrać zaplanowane na czerwiec wybory do europarlamentu. Dlaczego? "I niech nie ma wątpliwości, jaka jest stawka w tych wyborach. Nasza spokojna i zjednoczona Europa jak nigdy dotąd staje przed wyzwaniami ze strony populistów, nacjonalistów i demagogów. Niezależnie od tego, czy jest to skrajna prawica, czy skrajna lewica. Niezależnie od tego, czy jest to AfD, Rassemblement National, Konfederacja czy Wasraschdene. Nazwy mogą być różne, ale cel jest ten sam: chcą podeptać nasze wartości i chcą zniszczyć naszą Europę. Ale my, EPP, nigdy do tego nie dopuścimy" - grzmiąca podczas konwencji. "Jesteśmy za UE, za Ukrainą, za

praworządnością w duchu de Gasperiego i Adenauera, Vaclava Havla i Lecha Welesy" - przekonywała. Problem w tym, że dokumenty mówią coś dokładnie przeciwnego. Otóż zarówno w Białej Księdze w sprawie przyszłości Europy, jak i forsowanych przez EPP zmianach traktatowych trzonem ideowym zmian nie jest ani spuścizna de Gasperiego, ani Adenauera, ani Roberta Schumana, ale Manifest z Ventotene Altiero Spinelliego, skrajnego trockisty, który za swój radykalizm został swojego czasu wyrzucony z włoskiej partii komunistycznej. O tym jednak podczas konwencji EPP - obliczonej na uśpienie społeczeństw - nie było ani słowa. Przed takim scenariuszem przestrzegał zresztą Robert Schuman: „Strzeżcie się tych, których czar prowadzi nas do bierności. Strzeżcie się tych, którzy chcą uśpić nas w fałszywym poczuciu bezpieczeństwa. Strzeżcie się dostarczycieli pustych zapewnień obiecujących złudne środki do realizacji bezpieczeństwa. Oni starają się wprowadzać etapami i krok po kroku, to co zdrowy duch narodu odrzuca i się temu sprzeciwia. Ostateczny ich cel jest jasny. Oni starają się zgasić życie religijne w krajach i w ludziach. Z miłości do naszych dzieci, chcemy zapobiec tym następstwom. Taka nasza postawa, którą przyjmujemy, nie powinna wynikać tylko z przeciwstawienia się, ale przede wszystkim dlatego, że nie możemy zdradzić duszy naszego narodu”.

I rzeczywiście, główne postulaty Spinelliego to wyrugowanie wiary, odebranie własności i doprowadzenie do dyktatury, która wyłoni "nową demokrację" - scenariusz doskonale znany z czasów podbojów dokonywanych w Europie przez Związek Sowiecki. Zostały one przyjęte przez unijny mainstream jako cele i są sukcesywnie realizowane bez względu na opór

społeczny. Nie jest bez przyczyny, że polscy rolnicy manifestują - obok sprzeciwu wobec zielonej ideologii - również przywiązanie do Boga i wiary.

Tymczasem podczas konwencji EPP Ursula von der Leyen tak mówiła na temat rolniczych protestów: "Rolnicy opowiadają mi o ogromnych wyzwaniach, przed którymi stoją. Wstają wcześnie rano i ciężko pracują, aby zapewnić sobie żywność wysokiej jakości. Jednak koszty rosną, a ceny mleka, mięsa i zbóż są zmienne i często ustalane przez inne podmioty w łańcuchu dostaw. W zeszłym miesiącu młody rolnik powiedział mi, że czasami jest zmuszony sprzedać swój produkt poniżej kosztów produkcji. To jest niedopuszczalne. Nasze bezpieczeństwo żywnościowe zależy od bezpieczeństwa źródeł utrzymania naszych rolników. Dlatego też system musi zostać ponownie oparty na zrównoważonych podstawach. Ich ciężka praca musi się opłacić! Chcę jasno powiedzieć, że EPP zawsze będzie po stronie naszych rolników".

Tymczasem to KE odpowiada za rosnące koszty i nieopłacalność europejskiego rolnictwa. Z jednej strony bowiem stawia przed rolnikami wyśrubowane normy, jakie spełniać mają ich produkty, z drugiej zaś otwiera granice dla produktów spoza UE, które są zdecydowanie tańsze, ponieważ tych norm nie spełniają. Co więcej, nakłada na rolnictwo obostrzenia klimatyczne i zielone daniny, na które nikogo w zasadzie nie stać. Efekt? Wiele gospodarstw stoi na skraju bankructwa. Co ciekawe, do Europy przyjeżdża coraz więcej płodów rolnych produkowanych przez rosyjskie koncerny

ROSYJSKIE KORPORACJE PODBIJĄ EUROPE?

Według GUS w 2023 r. do Polski trafiło 12,7 tys. ton zboża do Rosji i był to najwyższy wynik od 2018 r. Rok wcześniej było to 6,15 tys. W 2023 r. ponad połowę sprowadzonego od naszego wschodniego sąsiada zboża stanowiła kukurydza, a jedną trzecią - pszenica. Rok wcześniej trzy na cztery kilogramy sprowadzonego zboża była to kukurydza, a nieco ponad 20 proc. pszenica. Z danych Eurostatu wynika, że import zboża z Rosji do Europy ma się zupełnie dobrze. W 2023 r. wyniósł on 1,54 mln ton, wobec 970 tys. ton w 2022 r. Wydaje się, iż jest to dopiero wstęp do realizacji niemiecko-rosyjskiego projektu stworzenia przestrzeni gospodarczej od Władywostoku do Lizbony, który nie został zarzucony mimo agresji Rosji na Ukrainę.

Dla nikogo nie jest już tajemnicą, że Unia Europejska działa na rzecz zwijania rodzimego rolnictwa. O ograniczaniu produkcji rolnej w unijnych kuluarach mówiło się już od lat, a tłumaczono m.in. kwestiami ochrony środowiska. Jednocześnie nawiązywano współpracę z wielkimi korporacjami, między innymi w ramach będącej jeszcze nadal na stole umowy z MERCOSUR, przy czym poprzez lobbystów korporacje z różnych części świata miały wpływ na

tworzenie unijnego prawa. Ich przedstawiciele zadziałali jak skuteczna agentura wpływu, czego skutki mamy dziś w postaci chorej polityki klimatycznej oraz innych mało transparentnych posunięć KE, jak na przykład zakup szczepionek na COVID-19. Również cały mechanizm ETS i ETS-2 to nic innego jak drenowanie kieszeni zwykłych obywateli na rzecz spekulacyjnego kapitału wielkich korporacji. I nie ma się co łudzić - w czerwcowych wyborach do europarlamentu wystartuje wielu przedstawicieli nie obywateli, ale właśnie korpo-techu.

W tym wyścigu o europejski rynek udział biorą zarówno Chiny jak i Rosja. Ta ostatnia angażuje się w niego już od wielu lat. "Jestem głęboko przekonany: zjednoczona Wielka Europa od Atlantyku do Uralu, a faktycznie do Oceanu Spokojnego, istnienie której oparte jest na powszechnie uznanych zasadach demokratycznych, to unikatowa szansa dla wszystkich narodów kontynentu, w tym dla narodu rosyjskiego. I w realizacji tej wspólnej szansy - na pokojową, pomyślną i godną przyszłość - Europejczycy, tak jak w walce z nazizmem, mogą w pełnej mierze polegać na Rosji. Przy tym uważamy, że wysiłki Rosji na rzecz rozwoju więzi integracyjnych tak z państwami UE, jak i państwami WNP, stanowią jeden organiczny proces, który powinien doprowadzić do znaczącego poszerzenia wspólnych harmonijnych przestrzeni bezpieczeństwa, demokracji, współpracy biznesowej w gigantycznym regionie" - pisał Putin w 2005 roku. Jednak dopiero po katastrofie smoleńskiej, kiedy rządy w Polsce przejęła Platforma Obywatelska, wyłonił się plan stworzenia „harmonijnej wspólnoty gospodarek od Lizbony do Władywostoku”. Chodziło

o stworzenie wspólnej przestrzeni gospodarczej mającej stanowić przeciwwagę dla Chin i USA, w której każdy hegemon (Rosja i Niemcy) miałby określone zadania - do Rosji miało należeć utrzymywanie armii, a więc de facto miała być ona gwarantem bezpieczeństwa. Kiedy wybuchła wojna na Ukrainie i nie powiódł się blitzkrieg Putina na ten kraj, dla Niemiec stało się jasne, że projekt należy przeformułować, chociaż nigdy z niego nie zrezygnowano. "Najważniejszym celem jest zmiana krwawej i pełnej fałszywych mitów świadomości części dzisiejszych Ukraińców. Celem jest pokój dla przyszłych pokoleń samych Ukraińców i możliwość zbudowania wreszcie otwartej Eurazji - od Lizbony po Władywostok" - napisał na Telegramie były rosyjski prezydent Dmitrij Miedwiediew po agresji Rosji na Ukrainę. Jego wypowiedź spotkała się z życzliwym milczeniem Berlina, co dowodzi, że plan będzie realizowany bez względu na to, jak rozwinie się sytuacja na froncie.

Dwudziestu prywatnych rosyjskich latyfundystów jest w posiadaniu łącznie 8,3 miliona hektarów najlepszej ziemi rolnej Rosji. Największe z latyfundiów liczy 1,05 miliona hektarów. Części z latyfundystów zarzucano zastraszanie małych rolników, w celu wcielenia ich własności do posiadłości rolniczego molocha. Te wielkie podmioty sprzedają - mimo embarga na wiele rosyjskich produktów - zboże i inne produkty rolne do UE, w tym do Polski, czym - obok holdingów ukraińskich, które starają się przejmować - skutecznie niszczą polskie i europejskie rolnictwo. A co robi w tym czasie Komisja Europejska? Próbuje wmawiać, że otwarte granice dla

niespełniającego norm zboża spoza UE, ze wschodu to... pomoc walczącej Ukrainie. Co więcej, prowadzi patologiczną politykę klimatyczną obciążając ponad miarę europejskich rolników, aby nie stanowili konkurencji dla rosyjskich korporacji. Rok 2023 r., w czasie którego wykrwawiała się walcząca z Rosją Ukraina, był rokiem z najwyższym unijnym importem zbóż z Rosji od 2018 r. - europejskie firmy kupiły w Rosji ponad 2 mln ton.

Widać zatem wyraźnie, że tworzone właśnie przez europejski mainstream superpaństwo w duchu Altiero Spinellego wyznaczyło Rosji ważne miejsce w dostawach żywności. A co z europejskimi rolnikami? KE obiecuje im drobne, w zasadzie nic nieznaczące ustępstwa w postaci zniesienia obowiązku odłogowania, czy geotagowania pól, ale i tak główny problem w postaci importu zboża ze wschodu oraz chorej polityki klimatycznej pozostaje. W planie eurokratów jest wywłaszczenie rolników, a później innych obywateli,



zniszczenie klasy średniej i dokonanie społecznej rewolucji zgodnie z przewidywaniami Manifestu z Ventotene, który zakłada m.in. likwidację własności prywatnej, w tym również własności przedsiębiorstw, na rzecz wąskiej grupy największych korporacji. Warto przypomnieć, że Spinelli był trockistą i to tak radykalnym, że w końcu wyrzucono go z włoskiej partii komunistycznej. Do Władimira Putina i jego ideowych korzeni ma zatem bardzo blisko. Oto, jaki komunizm chcą nam zafundować, czego jednak na konwencji EPP nie usłyszeliśmy i co Ursula von der Leyen et consortes starają się skrzętnie ukryć. Przedstawiciele EPP przekonywali za to, że konieczne jest wprowadzenie ambitnych celów zielonego ładu oraz przestawianie przemysłu na zieloną technologię, co stanowi cel zupełnie nierealny i czysto ideologiczny.



"SOLIDARNOŚĆ"

W KWESTIACH BEZPIECZEŃSTWA

"My, Europejczycy, nie powinniśmy polegać wyłącznie na NATO. Musimy też zadbać o siebie, o własną obronę przed jakąkolwiek agresją. Ta agresja to nie tylko agresja z zewnątrz, która zagraża naszemu europejskiemu stylowi życia, ale jest to także agresja od wewnątrz. Musimy bronić naszych wartości przed populistami, ekstremistami ze skrajnej lewicy i skrajnej prawicy w całej Europie. Oni, ci ekstremiści, oni chcą zdemontować projekt europejski, który przyniósł nam dziesięciolecia pokoju, wolności i dobrobytu, a przy okazji bardzo często działają nie w interesie europejskim, ale w interesie Rosji. Nie możemy pozwolić im i nie pozwolimy im zniszczyć naszych wspólnych wartości, naszego bezpieczeństwa i przyszłości naszych narodów" - mówił z kolei Friedrich Merz. Wskazał zatem, że zwiększanie potencjału obronnego ma również służyć utrzymaniu w Europie narzucanego przez Niemców systemu - komunistycznego superpaństwa, którego Niemcy mają być żandarmem.

Komisja Europejska przeznaczyła 500 mln euro na wzmocnienie europejskiego przemysłu obronnego. Ma on zwiększyć zdolności produkcyjne amunicji do 2 mln pocisków rocznie do końca 2025 r. Z pieniędzy tych najwięcej otrzymają Niemcy, bo ponad 120 mln euro. Wcześniej UE zdecydowała o stopniowej centralizacji zbrojeń i polityki obronności.



UE przyjęła strategię zwiększenia europejskiej zdolności obronnej i stopniowej centralizacji polityki bezpieczeństwa oraz polityki obronnej. Zgodnie z nią do 2030 roku co najmniej 40 proc. sprzętu wojskowego ma być zakupywane wspólnie przez wszystkie kraje członkowskie.

Centralizacja w obszarze obronności to kolejny etap budowania europejskiego superpaństwa. Nie przypadkiem unijni urzędnicy stawiają właśnie na wzmocnienie Niemiec. Unijna armia, której trzonem ma być niemiecka Bundeswera ma bowiem - wbrew temu, co usiłują wmówić politycy - pilnować nie bezpieczeństwa granic, ale służyć do tłumienia buntów, kiedy dojdzie do przyspieszenia europejskiej rewolucji. Zapisane jest to bezpośrednio w dokumentach: w Białej Księdze o przyszłości Europy oraz w proponowanych zmianach

traktatowych w postaci odwołania do Manifestu z Ventotene Altiero Spinellego i Ernesto Rossiego. Czytamy w nim: "Będzie to stabilne państwo federalne, dysponujące europejską armią w miejsce wojsk narodowych. Nieodwołalnie pokonane zostanie dążenie do gospodarczej samowystarczalności poszczególnych krajów – kręgosłup reżimów totalitarnych. Państwo to wyposażone będzie w organy i narzędzia pozwalające na wyegzekwowanie w sfederowanych państwach uchwał służących utrzymaniu wspólnego porządku, przy czym państwa te zachowają autonomię, pozwalającą na obranie takiego kształtu życia politycznego, jaki zgodny jest ze specyfiką danego ludu". Z powyższego fragmentu wynika ponadto, że europejska armia mogłaby zostać użyta również w sytuacji, gdyby dane państwo nie chciało przyjąć dyktowanego mu prawa.

Zresztą Nicolae Ciuca wyraził się w tej kwestii dość jasno: "Musimy chronić nasze wartości i zachować europejski porządek demokratyczny. EPP to partia pragmatycznych rozwiązań będących odpowiedzią na potrzeby ludzi. Nie możemy pozwolić, aby ekstremiści i populiści atakowali i osłabiali Europę". "Nie wolno nam zapominać, że nasz interes jest większy i silniejszy niż jakakolwiek polityka nacjonalistyczna" - podkreślał w duchu Altiero Spinellego, nie pozostawiając miejsca na decyzje suwerena, czy na prawdziwą demokrację.



**CZY
CZEKA
NAS
DYKTATURA
KORPORACJI?**

Sytuacja, w której znaleźli się rolnicy oraz fakt, iż ani po stronie rządu, ani po stronie Unii Europejskiej nie ma woli politycznej, żeby wstrzymać niekontrolowany napływ produktów rolnych z Ukrainy dowodzą, że w UE bardziej liczy się interes korporacji niż zwykłych obywateli. Jest to przy tym pokłosie procederu, z którym mieliśmy do czynienia od wielu lat, a mianowicie pozwalania, aby to lobbyści kształtowali prawo i funkcjonowanie Unii Europejskiej. Jeżeli obywatele nie wymuszą reformy tego systemu, w tym zlikwidowania instytucji lobbystów, czeka nas nic innego, jak tylko dyktatura korporacji, której pierwsze symptomy tak boleśnie odczuli rolnicy.

Szacuje się, że lobbyści są autorami ponad 70 proc. praw i rozporządzeń wydawanych przez organy UE. Później rozporządzenia te zyskiwały akceptację parlamentów państw członkowskich, czyli de facto to lobbyści kształtowali system Unii Europejskiej, nie zaś obywatele.

Pytanie, kogo zatem reprezentowali wybierani przecież w wyborach powszechnych do Parlamentu Europejskiego i sownie opłacani europosłowie? Wystarczy prześledzić wyniki głosowań, aby się przekonać, kto działał w interesie obywateli, a kto w interesie wielkich koncernów. Konstatacja takiej analizy nie napawa optymizmem: większość działała w interesie wielkich korporacji popierając to, co podsunęli im lobbyści. Gdzie tu zatem praworządność i demokracja?

Owa patologia ma jednak swoje uzasadnienie ideologiczne. Jeżeli dobrze wczytamy się w dokumenty konstytuujące współczesną Unię Europejską, w tym w "Białą księgę o przyszłości Europy" przekonamy się, że trzonem ideowym jest tu Manifest z Ventotene Altiero Spinelliego postulujący odebranie obywatelom wszelkiej własności na rzecz ponadnarodowych korporacji, które mają stanowić klasę, a raczej należałoby powiedzieć kastę posiadającą. Współcześni komuniści nie zamierzają jednak powtórzyć błędów swoich poprzedników, którzy odebrali obywatelom majątki w drodze przemocy. Uznali, że najlepszą metodą będzie doprowadzenie do tak wysokich kosztów posiadania, aby obywatele - przygnieci nieuzasadnionymi "zielonymi" daninami - byli zmuszeni sprzedać swój majątek tym, których stać będzie na poniesienie tych kosztów, czyli korporacjom.

Te ostatnie nie tylko że będą posiadaczami i dystrybutorami dóbr, ale również źródłem prawa, co - jak wykazałam wyżej - dzieje się już dzisiaj. Ich dyktatura - bo taki system przewidywał Spinelli mówiąc o dyktaturze partii rewolucyjnej, która stworzy nową demokrację - nie będzie jednak przemocą walczyła z wolnościowymi poglądami, ale poprzez system kar i nagród będzie tak formatować obywateli, aby widzieli dobro w dostosowywaniu się do tego systemu. Wystarczy, że korporacje skłonią państwa do przejścia na system bezgotówkowy i zapewnią obywatelom dochód gwarantowany tym wyższy, im bardziej obywatel jest postuszny i spolegliwy. Wówczas w pełni zależni od owego systemu niekoniecznie będą chcieli się buntować. Przykłady takich działań zresztą już mieliśmy. Wystarczy przypomnieć przypadek Nigela Farage'a, któremu wszystkie banki odmówiły prowadzenia konta ze względu na poglądy, które reprezentuje. Nie jest to zatem żadne political fiction, tylko realne zagrożenie, przed którym przyjdzie nam stanąć, jeżeli w porę mu nie zapobiegniemy.

Ale wróćmy do rolników... Na pierwszy rzut oka może wydawać się niezrozumiała owa niekonsekwencja organów unijnych, które z jednej strony tropią rolników państw członkowskich i pilnują, aby dostosowywali się do obowiązujących obostrzeń ekologicznych w produkcji rolnej, z drugiej zaś bez żadnych oporów zezwalają na wjazd do UE niespełniających żadnych norm produktów z Ukrainy. Jest w tym jednak bardzo prosta logika. Dokładnie ta sama, dla której z CO₂ walczy tylko Europa, a Chiny, USA, czy Ameryka Południowa już nie: korporacje. Nasz kontynent, który mimo wszystko zachował dość liczną klasę średnią, rozdrobniony przemysł i rolnictwo jest obiektem presji, jeżeli nie agresji ze strony tych korporacji, które zdominowały część Azji, Amerykę

Południową i Północną, wzięty na celownik Europę. Tu nie chodzi o żadną ekologię, ale o zniszczenie przedsiębiorczości - każdej jej formy i rodzaju - i niejako włożenie obywateli państw UE w korposystem, który będzie decydował o całym ich życiu, włącznie z tym kiedy i ile mają mieć dzieci.

W tym kontekście widać wyraźnie, że nie tylko rolnicy mają problem, ale my wszyscy - również mieszkańcy wielkich miast - chociaż nie do końca uświadamiamy sobie powagę sytuacji. Obecnie jest jeszcze szansa powstrzymać to szaleństwo, ale to wymaga solidarności całego narodu i wszystkich grup zawodowych. Dzisiaj rolnicy walczą o byt nas wszystkich i nie powinni pozostać w tym sami. Najwyższy czas też na reformę Unii Europejskiej: cofnięcie patologicznych rozporządzeń oraz aktów bezprawia i stworzenie zdrowego systemu współpracy w duchu Roberta Schumana. Klasa średnia, którą korporacje starają się za wszelką cenę zniszczyć, jest fundamentem suwerennej Polski, ponieważ to ona wpłaca do kasy państwa około 80 proc. jej dochodów z podatków. Jeżeli klasy średniej zabraknie, jeżeli zostanie wchłonięta w korposystem, Polska nie odzyska suwerenności zdecydowanie dłużej niż zabory i komunizm razem wzięte. Bez suwerenności ekonomicznej nie ma bowiem państwowości i najwyższy czas to sobie uświadomić.

Anna Wójcik

Lider rolniczej Solidarności:

“

**KE i polski rząd nie
byli przygotowani na
tak duży sprzeciw**

”

"Komisja Europejska i polski rząd nie byli przygotowani na to, że będzie aż tak duży oddźwięk i społeczeństwo się sprzeciwi tej lewackiej, 'zielonej' komunie" - mówi Tomasz Obszański, lider rolniczej Solidarności w wywiadzie dla Schuman Optics Magazine.

Wydaje się, że nie tylko Zielony Ład, ale cała unijna klimatyczna polityka powinna trafić do kosza. Jak Pan się na to zapatruje?

Tomasz Obszański:

Ale my jesteśmy jak najbardziej tego samego zdania. Od początku mówimy o tym, że ten Zielony Ład w rolnictwie jest do wyrzucenia do kosza. Jest też współpraca z Solidarnością pracowniczą, która mówi, że te wszystkie rzeczy związane z gospodarstwami domowymi, z osobami, firmami, to wszystko jest do wyrzucenia. Tego nie powinno być. To wszystko blokuje i wprowadza destabilizację w naszej gospodarce, w Polsce, w naszych gospodarstwach domowych.

Jak Pan ocenia postawę Komisji Europejskiej i polskiego rządu odnośnie do tych protestów?

Komisja Europejska i polski rząd nie byli przygotowani na to, że będzie aż tak duży oddźwięk i społeczeństwo się sprzeciwi tej lewackiej, "zielonej" komunie. Oni na to nie byli przygotowani i teraz zaczynają się cofać. Trzeba zrobić

wszystko, żeby te osoby nie dostały się do europarlamentu, dlatego że dalej będzie ta sama narracja. Trzeba zrobić wszystko, żeby wybrać ludzi, którym zależy na dobru Polski, dobru Europy.

Jak Pan myśli, jakie są szanse na takie pospolite ruszenie? Tutaj już dużo się zadziało, dlatego że doszło do porozumienia między

Solidarnością w Polsce a rolnikami zachodnimi. Został utworzony front walki z tym "zielonym" szaleństwem.

Bardzo mi na tym zależało i robiłem wszystko, żeby Solidarność Rolnicza spotkała się z Solidarnością pracowniczą, z panem Piotrem Dudą, czyli z osobą, której zależy na tym, żeby przywrócić normalność - bo zależy nam na normalności. Tak, jak pani mówi, bardzo dużo się zadziało. Jest determinacja Solidarności i Rolników Indywidualnych. To jest ostatnia grupa społeczna, która walczy

o swoje prawa, o normalność, która powinna być w Polsce i w Europie. Dlatego budujemy europejską solidarność, która wszystkich zrzesza i ma wszystkich złączyć. Mamy trwać przy tych wartościach, które w Polsce jeszcze są, bo w Europie zeszły już one troszeczkę na tor boczny, do podziemia. U nas jeszcze to



jest i trzeba to pokazywać. Nie możemy się tego wstydzić i powinniśmy robić wszystko, żeby grać pierwsze skrzypce w Europie. Jako Polacy, mamy do tego jak najbardziej mandat i predyspozycje i jeszcze tę wolę walki.

Jest jeszcze jedna kwestia, mianowicie USA ostrzegają, że Władimir Putin szykuje się do ataku na kraje NATO, tymczasem działania Unii Europejskiej w obszarze tych "zielonych" rozwiązań mocno uderzają w bezpieczeństwo żywnościowe nie tylko Polski.

Dokładnie tak. Dlatego są te protesty i zrobimy wszystko, żeby ten Zielony Ład nie funkcjonował. Ta walka, która dzisiaj jest, będzie trwała dotąd, dokąd te założenia nie zostaną wyrzucone do kosza. Musimy o to zawalczyć i w wyborach do samorządu i do Parlamentu Europejskiego.



**Kuszelewicz:
Lasy Państwowe już
cierpią z powodu
Zielonego Ładu**

"Okolo 400 tys. ludzi może stracić pracę,
patrząc tylko na firmy związane z lasami"

"Okolo 400 tys. ludzi może stracić pracę, patrząc tylko na firmy związane z lasami" - mówi Zbigniew Kuszlewicz, szef Rady Sekretariatu Zasobów Naturalnych i Ochrony Środowiska NSZZ „S” w wywiadzie dla Schuman Optics Magazine.

Dlaczego leśnicy dołączyli do rolników w protestach przeciwko Zielonemu Ładowi i całej unijnej polityce klimatycznej?

Zbigniew Kuszlewicz: Jest to wspólne dążenie do tego, aby Zielony Ład został gruntownie zweryfikowany. Lasy Państwowe również ucierpią, w zasadzie już cierpią przez to, że niektóre elementy koncepcji Zielonego Ładu i wszystkich koncepcji Komisji Europejskiej już wpłynęły na zachwianie gospodarki w kilku rejonach Polski. Odczuli to nie tylko leśnicy, ale również firmy bazujące na surowcu drzewnym oraz zakłady usług leśnych, którym dokonano zmian w zakresie prac do wykonania, ujętych w umowach zawartych na ten rok. Nagle, poleceniem Minister Klimatu i Środowiska, pewne prace zostały wstrzymane, wobec czego musiała nastąpić weryfikacja. Nie wiem dokładnie, jakie są w tej chwili oceny tych, którzy mieli zweryfikowane umowy, ale to, że ZUL-e były z leśnikami na proteście, świadczyć o krzywdzie jakiej doznali. W przekazach medialnych dowiadujemy się, że jest wszystko poukładane i będzie jeszcze lepiej. Trudno tu się dopatrywać prawdy..

*zrównoważona i
wielofunkcyjna
gospodarka leśna
Polski*

Mówimy o wyłączeniu części lasów z gospodarki leśnej?

Tak. Ponad 94 tys. hektarów lasów zostało wyłączonych.

Z dokumentów unijnych wiem, że to jest dopiero początek. W zeszłym roku Parlament Europejski przegłosował, że mianem "wylesiania" będzie się określało również prowadzenie gospodarki leśnej tak jak to robi Polska, czyli polegającej na wycince i nasadzeniach...

Czyli zrównoważona i wielofunkcyjna gospodarka leśna Polski, doceniana dotąd na całym świecie, w pełni służąca człowiekowi ma ulec zmianie. Dlaczego więc jest ulepszane to, co dobrze funkcjonuje? Pamiętajmy, że lepsze jest wrogiem dobrego.

Dokładnie tak. Kwestia jest tego rodzaju, że zakaz "wylesiania" pojawia się w unijnej polityce klimatycznej. Czyli ja rozumiem, że zgodnie z tą definicją, która została przyjęta przez Parlament Europejski, docelowo cały obszar lasów może w pewnym momencie zostać wyłączony z gospodarowania i popaść w ruinę.

Zdecydowanie tak. Nie ma szans, aby lasy utrzymały się przy własnych dochodach, z własnej działalności, ponieważ potrzeba miliardów, aby utrzymać lasy w dobrej kondycji, prowadzić gospodarkę na wysokim poziomie. Pamiętajmy, że dotyczy to jednej trzeciej powierzchni kraju. Nawet jeżeli zostaną wstrzymane prace, szczególnie pozyskania surowca drzewnego, to przychodów nie będzie. Kto w takim przypadku w nie zainwestuje. Jaką mamy pewność, że UE będzie wspomagać nas bezterminowo? Kto będzie nadzorował nasze lasy? Od wielu lat mamy trudności finansowe w parkach narodowych. Obecnie mamy w Polsce 23 parki narodowe, których według zapowiedzi MKiŚ ma przybyć 25. Z informacji, jakie uzyskuję już od wielu lat od pracowników parków, ciągle brakuje funduszy na działalność parków narodowych. Zarobki parkowców są na poziomie uwłaczającym godności człowieka pełniącego służbę w najcenniejszych zasobach przyrodniczych naszego kraju.

Dla zdrowia drzew chociażby...

Ktoś o to dobro musi dbać i tym zarządzać. Nieustanny brak środków, za wyjątkiem Parku Tatrzańskiego, który ma bardzo duży ruch turystyczny, wywołuje frustrację w załodze. Jeżeli koncepcja, która została już przedstawiona przez Minister Klimatu i Środowiska, utworzenia 25 nowych parków zostanie zrealizowana, to nie wiem, kto pokryje koszty ich utrzymania? Przy utrzymaniu trendu oszczędnościowego dobór kadry będzie niemożliwy. Jest to niepodważalny argument, który wskazuje na błędną politykę. Nie możemy czegoś tworzyć na siłę, jeżeli nie wiemy, jakie ramy funkcjonowania będą określone dla tych podmiotów.

Mam wrażenie, że zarówno pani minister, jak i Komisji Europejskiej zależy na takim "zarządzaniu", jak mieliśmy w przypadku Puszczy Białowieskiej, który został wydzielony, zakazano tam prac pielęgnacyjnych, walki z kornikiem, wycinki drzew. Efekt był taki, że cały ten fragment po prostu wymarł.

Jest to bardzo dobry przykład na bezmyślne zarządzanie przyrodą.

Czy do tego to będzie prowadzić?

Jeżeli lasy - teraz mówię już nie tylko o parkach, o planach powstania nowych parków - będą wyłączane z działalności gospodarczej, to dojdzie do tego samego, z czym mamy teraz do czynienia w Puszczy Białowieskiej - tam świerka w zasadzie już nie ma, on „został zjedzony przez korniki”. Mało tego, kornik, który bazuje na świerkach - to jest jego "stół", żeby się rozwijać i żyć, szuka innego „stołu” aby przeżyć. To jest natura. Nie da się jej oszukać. Jeżeli będą wyłączenia spod jakiejkolwiek działalności gospodarczej, czy nawet podjęta bierna ochrona tych lasów, to będziemy mieli wiele tragedii. Tym bardziej, że mamy do czynienia z coraz większą presją czynników abiotycznych czyli huraganów, powodzi, pożarów czy gradacji szkodników owadzych. Bez opieki lasy same nie przetrwają!

Chrzęszczowatych przede wszystkim.

Zapewne. Jeżeli wymienione czynniki się skumulują, to nasze piękne lasy

będziemy niedługo oglądać na zdjęciach. Jestem o tym przekonany. Sposób prowadzenia gospodarki leśnej, jaki został przez pokolenia wypracowany, nie może być zmieniony, ponieważ dzięki temu, że mamy wielofunkcyjną i trwale zrównoważoną, wypełniającą znakomicie potrzeby człowieka. Jeżeli zrezygnujemy z korzystania z lasów, to jedno z ogniw naszego życia pęknie. Rodzi się także pytanie: czym zastąpimy drewno? Czy będziemy je importować z innych krajów, które nie będą objęte unijnymi restrykcjami? Czy może nawet będziemy je sprowadzać z innych kontynentów? Jest to absurd. Do czego doprowadzimy? Jeżeli walczymy z gazami cieplarnianymi, co jest następstwem antropopresji, to zmobilizujemy wszystkie kraje naszego globu. W innym przypadku sama Europa nie uzdrowi planety. Zadziała prawo rynku, który wypełni lukę mniejszej podaży drewna poprzez zwiększenie pozyskania (wylesień) poza UE.

Jest jeszcze jedna rzecz, mianowicie takie gnijące drewno jest emiterem CO₂, a nie pochłaniaczem.

Zdecydowanie tak, choć nie tylko gnijące drewno. Stare drzewostany emitują więcej CO₂ niż pochłaniają, co udowadniają badania naukowe. Młode drzewostany potrzebują największe ilości CO₂ do procesu asymilacyjnego. Jeśli doprowadzimy do pozostawienia wszystkich starodrzewów, to efekt redukcji gazów cieplarnianych jest do przewidzenia. Tego nie bierze się pod uwagę. To jest nic innego, jak tylko siłowe wprowadzanie wszelkich koncepcji, które się podobają środowiskom ekocentrycznym, na szczęście nie wszystkim.

Ja bym nazwała wprost - lobbystom. Polskie delegacje wielokrotnie były w Komisji Europejskiej, przedstawiały model gospodarki leśnej, który się sprawdza już od ponad stu lat i nikt w KE nie był totalnie zainteresowany tym, żeby czerpać z tych doświadczeń w ich duchu cokolwiek zmieniać. Wnoszę z tego, że chodzi tu o zupełnie coś innego, a nie o dobrostan drzew.

Uważam, że ten pozytywny efekt odnowy ekologicznej naszej planety można uzyskać jedynie poprzez włączenie do programu wysoko emisyjnych państw poza unijnych. Tylko, czy o to chodzi pomysłodawcom? Jeżeli nie podejmiemy globalnie do tego tematu, to najwięcej na unijnych koncepcjach stracą Europejczycy, a może tylko takie kraje jak Polska.

Tym bardziej, że są oni odpowiedzialni najwyżej za 7-9 proc. emisji CO₂, a reszta to cały świat, w tym 75 proc. to oceany. Także to w ogóle jest jakaś absurdalna polityka, która tylko i wyłącznie będzie kosztowała miejsca pracy.

Konsekwencje wprowadzenia zielonego ładu są już możliwe do zidentyfikowania. Dlatego Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” podejmuje akcję uświadamiającą to zagadnienie.

Ile osób w leśnictwie i wokół leśnictwa straci pracę, jeżeli te programy wejdą w życie?

Mam świeże opracowanie naukowców i jest w nim mowa o naprawdę dużej ilości. Około 400 tys. ludzi może stracić pracę, patrząc tylko na firmy związane z lasami.

Do tego dochodzą jeszcze przecież inni, którzy są albo pośrednikami w handlu drewnem, albo produktami drzewnymi, albo zakłady meblarskie, także te szacunki są jakby wszystko policzyć zdecydowanie większe.

Jest to prawdopodobne. Nie wiemy jeszcze, jak daleko koncepcje unijne nas dotkną. Jestem zawiedziony też tym, że Ministerstwo Klimatu i Środowiska zorganizowało 4 marca, dwa dni przed manifestacją, spotkanie z szefami central związkowych działających w Lasach Państwowych. Na to spotkanie również zostałem zaproszony. Proszę sobie wyobrazić, że spotkanie miało się odbyć w Warszawie o godzinie 15.00, a ja o godzinie 12.15 otrzymałem informację zapraszającą. Mając 500 km do przejechania nie mogłem skorzystać z zaproszenia. Tak mniej więcej wygląda dialog, o którym tak wiele się mówi. Słyszymy natomiast, że jest rewelacyjnie, że już ze związkami zawodowymi były rozmowy i wspaniale dialog się rozwija! Jak widać, co innego się mówi, a co innego jest rzeczywistością.

CHRZEŚCIJANIN WYBIERZE WSPÓLNOTĘ, NIE DYKTATURĘ

*"KAŻDY Z NAS MUSI BYĆ GŁĘBOKO PRZEKONANY,
ŻE POTRZEBUJEMY SIEBIE NAWZAJEM BEZ
WZGLĘDU NA SZCZEBEL WŁADZY, JAKĄ
SPRAWUJEMY" - PISAŁ SŁUGA BOŻY ROBERT
SCHUMAN W KSIĄŻCE "DLA EUROPY". UWAŻAŁ ON
SPRAWOWANIE WŁADZY ZA SŁUŻBĘ DOBRU
PUBLICZNEMU WYKONYWANĄ Z
POSZANOWANIEM PRAW BOŻYCH I
CHRZEŚCIJAŃSKĄ ETYKĄ. WSPÓLNOTĘ UWAŻAŁ ON
ZA NAJLEPSZĄ I NAJBARDZIEJ EFEKTYWNĄ FORMĘ
LUDZKIEJ KOEGZYSTENCJI - RÓWNIEŻ WSPÓLNOTĘ
NARODÓW, W KTÓREJ KRAJE POZOSTAJĄC
SUWERENNE UZUPEŁNIAŁYBY SIĘ NAWZAJEM
NIWELUJĄC SVOJE BRAKI.*

Istota wspólnotowości, która w chrześcijańskiej formie osiągnęła pełnię swoich możliwości a priori wyklucza powstanie jakiegokolwiek dyktatury, ponieważ nie ma w niej miejsca na przemoc czy to instytucjonalną, polityczną, społeczną czy też militarną. Wyklucza również, co Schuman bardzo mocno podkreślał, wszelkiej maści izolacjonizm. "Po dwóch wojnach światowych, dostrzegamy wreszcie, że najlepsza ochrona dla narodu nie leży już dłużej we wspaniałej izolacji, ani we własnej sile, jakkolwiek mocną by ona nie była, ale w solidarności narodów, które są kierowane tym samym duchem i które akceptują wspólną pracę na rzecz wspólnego interesu wszystkich" - pisał Ojciec Założyciel Europejskiej Wspólnoty.

Doświadczenie II wojny światowej i groźba kolejnego konfliktu skłoniły polityków, w tym również Roberta Schumana do wypracowania takiego modus vivendi, aby żadnemu z europejskich państw, w tym przede wszystkim Niemcom nie opłacało się już w przyszłości wywoływać wojny. Aby jednak zrealizować ten plan należało nie tylko wybaczyć sobie historyczne zaszłości, ale i pokonać bieżące nieporozumienia. Bez chrześcijańskiego ducha wspólnotowości byłoby to niemożliwe. Mimo doświadczeń totalitaryzmu Europa Zachodnia była jeszcze wówczas chrześcijańska, wybór wspólnoty jako systemu współistnienia narodów był zatem wyborem naturalnym, chociaż wymagającym pokonania wielu barier w postaci m.in. wzajemnej nieufności, czy egoizmów. Rozumiano jednak, że jak zauważył Schuman "Prawo solidarności między narodami jest koniecznością nowoczesnego sumienia. Czujemy solidarność jedni z drugimi, aby utrzymać pokój, obronić się przed agresją, w poszanowaniu traktatów, w zagwarantowaniu sprawiedliwości i ludzkiej godności, lub chroniąc się przed agresją".

"Nie wyrzekamy się i nigdy nie wyrzekniemy naszej ojczyzny;



nigdy nie zapomnimy o naszych względem niej obowiązkach. Ale poza każdym krajem dostrzegamy istnienie wspólnego dobra, nadrzędnego wobec narodowych interesów. Wspólnego dobra, w które łączą się interesy naszych poszczególnych państw" - wyjaśniał Ojciec Założyciel Europejskiej Wspólnoty. "Od teraz proszę pozwolić tej idei pojednanej, zjednoczonej, silnej Europy być mottem dla młodych pokoleń zatroskanych o to, by służyć ludzkości, wolnych od nienawiści i lęku, które po tak wielu rozłamach raz jeszcze uczą się czym jest chrześcijańskie braterstwo" - dodawał. Rzeczywiście, potrzeba było wielu rozmów i przyjaznych gestów, aby stworzyć dokument powołujący Europejską Wspólnotę Węgla i Stali, która potem przekształciła się w Europejską Wspólnotę Gospodarczą. Wspólnota, odwołująca się do swoich chrześcijańskich korzeni, miała teraz osiągnąć

wymiar ponadnarodowy, ale budowany na bazie narodowego. Było to zupełne novum w ówczesnej polityce - wielki eksperyment, który miał szansę powodzenia jedynie w sytuacji utrzymania chrześcijaństwa i przywiązania do jego wartości.

"Demokracja zawdzięcza swoje istnienie chrześcijaństwu. Narodziła się w dniu, kiedy człowiek został powołany do wypełnienia w czasie swojego życia na ziemi ludzkiej godności, indywidualnej wolności w poszanowaniu praw każdego oraz praktykowania wobec wszystkich braterskiej miłości. Przed Chrystusem tego typu idea nigdy nie została sformułowana" - przypominał Robert Schuman w książce "Dla Europy". Utworzenie wspólnoty Europa również zawdzięcza chrześcijaństwu, ale - o zgrozo! - wraz z odchodzeniem od chrześcijaństwa obserwujemy w niej zwrot w kierunku totalitaryzmu. Chrześcijanin zawsze wybierze wspólnotę - totalitaryzm jest domeną ludzi o umysłach zniewolonych ideologią. W systemie totalitarnym nie ma miejsca na wspólnotowość, ponieważ stanowi ona zagrożenie dla systemu i jako takie jest przezeń zwalczana.

Zresztą warto przypomnieć, że koncepcja Europejskiej Wspólnoty Roberta Schumana była odpowiedzią na zagrożenie ze strony komunizmu. Gdyby Altiero Spinelli nie napisał formuły europejskiej komunistycznej dyktatury w postaci Manifestu z Ventotene być może w ogóle nie zrodziłby się pomysł ponadnarodowej współpracy w duchu chrześcijańskiej wspólnoty. Europa Zachodnia zareagowała integracją na zagrożenie ze strony komunizmu i widma nowej wojny światowej, raz jeszcze wybierając chrześcijaństwo i wspólnotę. Był to odruch niewymuszony i naturalny, chociaż wymagający wiele odwagi wobec niemiecko-francuskiej nieufności i angielskiej wstrzeźliwości. Pytanie, czy współczesna Europa, staczająca się w przepaść komunizmu, jest w stanie powtórzyć ten manewr i tym samym się uratować?

MYŚL



Ilu jest proroków, mędrców, uczonych
takt opanowany, nieograniczony.
Skąd czerpią wiedzę, gdzie ją lokują
ciekawą przyszłość słowem malują.

Czy wielkie księgi a może słowa
czy z niebiosami ukryta rozmowa
kto przekazuje, przelewa do ucha
przestrzeń wydaje się głucha.

Wszechświat jest wielki, mały dla jednostki
to pewnie jest układ boski.
Twoje serce jest wielkie, bezbłędną masz duszę
boskim przekazom "mówisz" - kuszę.

Kto dzisiaj słucha, kto przyjmuje pewniki
rzucasz w przestrzeń dziwne przymiotniki.
Pan do każdego przemawia inaczej
tego nie rozumiem, tego nie tłumaczę.

Cicha rozmowa samotności służy
czy prawdziwy prorok tylko dobro wróży?
Za oknem wiosna, żółty tulipan cieszy
człowiek zajęty, człowiek nie grzeszy.



**Projekt dofinansowany z budżetu
Kancelarii Prezesa Rady Ministrów**

Pomoc Polonii i Polakom za granicą 2023
Animatory Wizerunku Polski w Europie

Dofinansowanie: 120 000 zł
Całkowita kwota: 222 920 zł

Data podpisania umowy:
Lipiec 2023

SCHUMAN OPTICS MAGAZINE

"Service to humanity is an obligation equal to that dictated by loyalty to our nation."

"Służba ludzkości jest powinnością równą tej, jaką dyktuje nam wierność naszemu narodowi."

ROBERT SCHUMAN



ISSN: 2956-4484

Copyright © Instytut Myśli Schumana

Redakcja wyraża zgodę na przedruki pod warunkiem podania źródła.

The editors agree to reprints provided the source is acknowledged.